

LIST PASTERSKI
METROPOLITY
BIAŁOSTOCKIEGO

TEMAT MIESIĄCA
SIŁA MODLITWY

TEMAT MIESIĄCA
A MOŻE BOŻE NARODZENIE?

FELIETON
TRUDNE ŻYCZENIA

MŁODZIEŻ
KIM JEST DLA MNIE JEZUS?

KAZIMIERZ

miesięcznik parafii św. Kazimierza Królewicza w Białymstoku

KOLĘDA 2020/ nr 44



ZNAJDŹ MU MIEJSCE W SWOIM DOMU

SŁOWO ŻYCIA

MT 24,37-44

A jak było za dni Noego, tak będzie z przyjściem Syna Człowieczego. Albowiem jak w czasie przed potopem jedli i pili, żenili się i za mąż wydawali aż do dnia, kiedy Noe wszedł do arki, i nie spostrzegli się, aż przyszedł potop i pochłonął wszystkich, tak również będzie z przyjściem Syna Człowieczego. Wtedy dwóch będzie w polu: jeden będzie wzięty, drugi zostawiony. Dwie będą mleć na żarnach: jedna będzie wzięta, druga zostawiona. Czuwajcie więc, bo nie wiecie, w którym dniu Pan wasz przyjdzie. A to rozumieście: Gdyby gospodarz wiedział, o której porze nocy złodziej ma przyjść, na pewno by czuwał i nie pozwoliłby włamać się do swego domu. Dlatego i wy bądźcie gotowi, bo w chwili, której się nie domyślacie, Syn Człowieczy przyjdzie.

Poszli znaleźli Dzieciątka w żłobie... to słowa jednej z najpopularniejszych kolęd, którą zapewne śpiewaliśmy siedząc niedawno przy wigilijnym stole. Słowa te nawiązują do Ewangelii, która mówi, że pasterze poszli z pośpiechem i odnaleźli Maryję Józefa i Dzieciątka leżące w żłobie. Aby znaleźć Dzieciątka pasterze musieli pójść. Potwierdza to często nie zauważone pouczenie Pisma Świętego, które mówi, że Boga należy szukać „Bóg nasz jest Bogiem ukrytym”, „Boga nikt nigdy nie widział”. Bóg ukryty pragnie jednak, aby Go szukać nieustannie na drogach swojego życia, jak nauczali nas tego rodzice! Od dwóch tysięcy lat wspólnota Świętego Kościoła w noc Bożego Narodzenia gromadzi się w świątyniach, by szukać, spotkać i pokłonić się Bogu ukrytemu w małym nieporadnym dzieciątku. Musiał przyjść na świat w Betlejemskiej szopie, gdyż nie było dla Niego miejsca w gospodzie dwa tysiące lat temu, tak jak dziś brakuje dla Niego miejsca w niejednym sercu ludzkim. Niezrażony tym Syn Boży przychodzi do nas ciągle, by dać, ofiarować każdemu z nas morze swojej miłości i łaski. Dlatego odwagi, nie bójcie się, cieszy mnie obecność Wszystkich, tych stojących na zewnątrz kościoła, dzieci i młodzieży, którzy nie mieli czasu by przychodzić na roraty, i tych którym powyginało się życie – przyszedłem, by każdemu bez wyjątku dać trochę ciepła, dobroci i radości, którą może dać małe Nowonarodzone Dziecko. Od chwili narodzenia Pana Jezusa, nasze życie nie jest bez sensu. Nie żyje się ot tak, aby żyć. Człowiek uświadamia sobie, że jego życie jest bardzo ważne, bo Pan Bóg odwieczny o nim pomyślał, bo Jego Słowo przyszło na świat, do każdego człowieka, aby wszyscy ludzie byli braćmi i siostrami Pana Jezusa i żyli tak, jak On: Panu Bogu na chwałę a ludziom na pożytek. Musimy pamiętać, że nasze życie nie jest bezsensowne, ale że jest jakby kartą piątej Ewangelii. Jak co roku powinniśmy powtarzać słowa św. Matki Teresy z Kalkuty: *Zawsze, ilekroć uśmiechasz się do swojego brata i wyciągasz do niego rękę, jest Boże Narodzenie. Zawsze, kiedy milkniesz, aby wysłuchać, jest Boże Narodzenie. Zawsze, kiedy rezygnujesz z zasad, które jak żelazna obręcz uciskają ludzi w ich samotności, jest Boże Narodzenie. Zawsze, kiedy dajesz odrobinę nadziei „więźniom”, tym, którzy są przytłoczeni ciężarem fizycznego, moralnego i duchowego ubóstwa, jest Boże Narodzenie. Zawsze, kiedy rozpoznajesz w pokorze, jak bardzo znikome są twoje możliwości i jak wielka jest twoja słabość, jest Boże Narodzenie. Zawsze, ilekroć pozwolisz by Bóg pokochał innych przez ciebie, zawsze wtedy jest Boże Narodzenie.*

Życzę Wam, Kochani, tej wielkiej radości ze znalezienia świata Bożego, ze znalezienia Bożej miłości, aby dzielić się tą miłością z innymi, abyśmy wyciągali ręce do innych i poculi się jedną wielką rodziną, tu, w kościele i w tym Kościele na całym świecie. Niech Bóg da Wam tej radości, która jest z otwarcia serca na Bożą miłość i światło Boże jak najwięcej. Tego Wam życzę.

Ks. Wojciech Rogowski

Drodzy Czytelnicy!

Korzystając z okazji, że ten numer „Kazimierza” dotrze do wszystkich przyjmujących księdza „po kolędzie”, chcielibyśmy złożyć serdeczne życzenia:

Aby niedawno Narodzony Jezus znalazł miejsce w każdym domu i sercu. Oby błogosławił Wszystkim swoją maleńką, ale jakże potężną dłoń. Niech we wszystkich sercach zagości miłość, radość i pokój, a wiara niech prowadzi przez cały Nowy Rok 2020.

Redakcja

STOPKA REDAKCYJNA

Wydawca: Akcja Katolicka przy parafii św. Kazimierza Królewicza w Białymstoku

Adres redakcji: Parafia św. Kazimierza Królewicza w Białymstoku, ul. św. Kazimierza 2, e-mail: redakcja.kazimierz@gmail.com

Redaktor naczelny: Monika Kościuszko-Czarnecka

Zastępca redaktora naczelnego: ks. Wojciech Rogowski

Sekretarz redakcji: Monika Kościuszko-Czarnecka, email: Monika.k.czarnecka@gmail.com

Redakcja: Aleksander Orłowski, Marian Olechnowicz, Kamila Zajkowska, Ewa i Krzysztof Olechno, Izabela Piszczałowska, Teresa Orłowska, Agata Ciborowska, ks. Wojciech Łazewski, ks. Bogdan Maksimowicz, Mariusz Perkowski, Dorota i Andrzej Zieniewicz, Marek Jopich, Beata Bolesta, Piotr Czarniecki

Korekta językowa: Małgorzata Jopich

Opracowanie graficzne i skład: O.S.

Druk: Drukarnia Biały Kruk, ul. Tygrysia 50, Sobolewo, 15-509 Białystok, tel. 85 74 04 704, 85 868 40 60, e-mail: druk@bialykrak.com

Miesięcznik parafialny „KAZIMIERZ” wydawany przez parafię św. Kazimierza Królewicza w Białymstoku przeznaczony jest do użytku wewnętrznego członków naszej wspólnoty parafialnej



W NUMERZE

PRAKTYCZNE INFORMACJE PARAFIALNE 4

LIST PASTERSKI ARCYBISKUPA METROPOLITY BIAŁOSTOCKIEGO
W ZWIĄZKU Z ROZPOCZĘCIEM NOWEGO ROKU DUSZPASTERSKIEGO 5

TEMAT MIESIĄCA

JAKA JEST MOJA WIARA? 7

SŁA MODLITWY 9

A MOŻE BOŻE NARODZENIE? 14

FELIETON

TRUDNE ŻYCZENIA 16

WYWIAD MIESIĄCA

NASZE WIGILIE... 17

WAŻNE INFORMACJE

KOLĘDA, KOLĘDA, KOLĘDY TO CZAS 19

ŚWIĄTECZNE PRZEDSIĘWZIĘCIA PASSERES DEI 21

KARTKA Z LITURGICZNEGO KALENDARZA – BŁ. MARIA OD ANIOŁÓW 22

ŚW. KAZIMIERZ NA FACEBOOKU 22

ŚWIADECTWO

KILKA SŁÓW O BOŻEJ MIŁOŚCI... 23

NAUCZANIE PAPIESKIE

LIST APOSTOLSKI „ADMIRABILE SIGNUM” OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA 24

MŁODZIEŻ

WIARA BEZ WIARY 28

KIM JEST DLA MNIE JEZUS? 32

HISTORIA

OBRAZKI Z KOLĘDY 34

NASZE WSPÓLNOTY

KAPŁANI I WSPÓLNOTY NASZEJ PARAFII 35

NASI ŚWIĘCI

RYBAK WSZECH CZASÓW 36

PISMO ŚWIĘTE

ZAPOWIEDZI NARODZENIA JEZUSA 37

KULTURA

ROKICZANKA – HEJ, KOLĘDA! 38

KMK

OPOWIEŚCI SIOSTRY BASI 39

SZYFROWANKA, KRZYŻÓWKA, UŚMIECHNIJ SIĘ 40

NABOŻEŃSTWA W PARAFII ŚW. KAZIMIERZA KRÓLEWICZA W BIAŁYMSTOKU

MSZE ŚWIĘTE	40-GODZINNE NABOŻEŃSTWO 24-26 SIERPNIA
NIEDZIELE I UROCZYSTOŚCI KOŚCIELNE W DNI WOLNE OD PRACY	GODZINKI NIEDZIELA - 9:00
7:00 (DOLNY KOŚCIÓŁ) 8:00 9:30 (ZAPRASZAMY MŁODZIEŻ) 11:00 (ZAPRASZAMY DZIECI) 12:30 (CHRYZTY ŚW.) 16:30 18:00	CAŁODZIENNA ADORACJA NAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU I RÓŻANIEC FATIMSKI 13- GO DNIA KAŻDEGO MIESIĄCA MSZA ŚW. I MODLITWA ZA OJCZYZNĘ OSTATNI PIĄTEK MIESIĄCA – 18:00 MODLITWA O INTRONIZACJĘ NSPJ KAŻDY PIĄTEK MIESIĄCA – PO MSZY ŚW. O GODZ. 17:00
DNI POWSZEDNIE	RORATY W ADWENCIE: SOBOTA – 6:30
6:30 (ZAWSZE DOLNY KOŚCIÓŁ) 7:00 18:00	INTENCJE DO ŚW. KAZIMIERZA OSTATNI WTOREK PO MSZY ŚW. O GODZ. 18:00
INNE NABOŻEŃSTWA	NABOŻEŃSTWA W PIERWSZY CZWARTEK, PIĄTEK I SOBOTĘ MIESIĄCA PO MSZY ŚW. O GODZ 18:00
NABOŻEŃSTWA MAJOWE DNI POWSZEDNIE 17.30 ZAPRASZAMY DZIECI 18:30 ZAPRASZAMY DOROSŁYCH 19:30 ZAPRASZAMY MŁODZIEŻ NIEDZIELE I ŚWIĘTA PO MSZY ŚW. O GODZ. 9:30 ZAPRASZAMY MŁODZIEŻ 17:30 ZAPRASZAMY DOROSŁYCH	W LIPCU, SIERPNIU I WRZEŚNIU NABOŻEŃSTWA PO MSZY ŚW. O GODZ. 18.00 WTOREK – KU CZCI ŚW. KAZIMIERZA ŚRODA – KU CZCI MATKI BOŻEJ MIŁOSIERDZIA CZWARTEK – KORONKA DO MIŁOSIERDZIA BOŻEGO
PAŹDZIERNIKOWE NABOŻEŃSTWO RÓŻAŃCOWE DNI POWSZEDNIE 17:30 ZAPRASZAMY DZIECI (OD PONIEDZIAŁKU DO PIĄTKU) 18:30 ZAPRASZAMY DOROSŁYCH 19:30 ZAPRASZAMY MŁODZIEŻ NIEDZIELE I ŚWIĘTA 10:30 ZAPRASZAMY MŁODZIEŻ 17:30 ZAPRASZAMY DOROSŁYCH	DROGA KRZYŻOWA W WIELKIM POŚCIE - PIĄTEK 17:30 ZAPRASZAMY DZIECI 18:30 ZAPRASZAMY DOROSŁYCH 19:30 ZAPRASZAMY MŁODZIEŻ GORZKIE ŻAŁE W WIELKIM POŚCIE ŚRODA – 18:30 SOBOTA – 18:30 NIEDZIELA – 17:30
4 MARCA ODPUST PARAFIALNY	

PARAFIA RZYMSKOKATOLICKA ŚW. KAZIMIERZA KRÓLEWICZA W BIAŁYMSTOKU

ul. św. Kazimierza 2

15-817 BIAŁYSTOK

tel. 789-463-241

OD I NIEDZIELI ADWENTU DO SOBOTY PRZED NIEDZIELĄ PALMOWĄ WSZYSTKIE
NABOŻEŃSTWA SĄ W DOLNYM KOŚCIELE

e-mail: kazimierz@archibial.pl

KANCELARIA PARAFIALNA CZYNNA

OD PONIEDZIAŁKU DO SOBOTY W GODZINACH 8:00-9:00 i 16:00-17:45

LIST PASTERSKI ARCYBISKUPA METROPOLITY BIAŁOSTOCKIEGO W ZWIĄZKU Z ROZPOCZĘCIEM NOWEGO ROKU DUSZPASTERSKIEGO

„ABY UWIERZYLI W TEGO, KTÓREGO BÓG POSŁAŁ” (J 6,29)

**CZCIGODNI BRACIA W KAPŁAŃSTWIE,
DRODZY BRACIA I SIOSTRY
W CHRYSZCIE,**

Na początku adwentowego pielgrzymowania Kościół pragnie skierować naszą uwagę na Słowo, które stało się Ciałem. Bóg w swojej nieskończonej miłości przychodzi do człowieka, aby tą miłością go obdarowywać, przemieniać i umacniać na drodze budowania wspólnoty ludzi odkupionych, a tym samym prowadzić ku zbawieniu. Ta wielka prawda o miłości Boga do człowieka została zawarta w Eucharystii.

Jako wierzący czujemy więc wewnętrzną potrzebę nieustannego zgłębiania tej prawdy i budowania na niej naszego życia. W realizacji tego pragnienia towarzyszy nam Kościół, powierzając nowy program duszpasterski skoncentrowany na Eucharystii. Przez trzy lata, poczynając od pierwszej niedzieli tego-rocznego Adwentu, chcemy wspólnie jeszcze bardziej zbliżyć się do Eucharystii po to, by z większą świadomością i wiarą wyznawać ją, celebrować i dawać o niej świadectwo.

1. ROZPOZNAĆ JEZUSA W EUCHARYSTII

Kiedy zanurzamy się w tajemnicę Eucharystii, to nasze serce, spragnione bliskości Boga i nasz umysł, zafascynowany Jego wielkością i pokorą, biegnie do Wieczernika. To właśnie tam, na krótko przed swoim odejściem z tego świata, Jezus polecił swoim uczniom, aby przygotowali Ostatnią Wieczerzę – Paschę Nowego i Wiecznego Przymierza. A gdy nad-

szedł czas, Jezus zasiadł wraz ze swoimi uczniami przy stole. Zwracając się do nich, rzekł: „Gorąco pragnęłem spożyć Paschę z wami, zanim będę cierpiał”. Potem wziął w swoje ręce chleb, „odmówiwszy dziękczynienie połamał go i podał mówiąc: «To jest Ciało moje, które za was będzie wydane: to czyńcie na moją pamiątkę!». Tak samo i kielich po wieczerzy, mówiąc: «Ten kielich to Nowe Przymierze we Krwi mojej, która za was będzie wylana» (Łk 22,14-20).

Te słowa są niezwykle ważne. Wskazują na doniosłe wydarzenia, jakie nie-

bawem miały się dokonać, a więc Jego mękę, śmierć i zmartwychwstanie. Zanim się to dokona, Jezus pragnie pozostawić uczniom swoje Ciało i swoją Krew pod postaciami chleba i wina, jako pokarm oraz jako widzialny znak swojej obecności. Tym samym ustanawia Eucharystię oraz kapłaństwo. Uczniom – nowym kapłanom zaś poleca, aby ją czynili po wieczne czasy. Czy Jezus mógł nam zostawić coś jeszcze większego i cenniejszego, niż swoje Ciało i swoją Krew? W tym znaku dał nam wszystko, dał samego siebie. Eucharystia to najważniejsze i najświętsze dzieło Boga, o niepowtarzalnej wy-



mowie i mocy duchowej. Stanowi dla człowieka wyjątkowy dar. Tę prawdę podkreśla św. Jan Paweł II w encyklice *Ecclesia de Eucharistia*, pisząc, że „Kościół otrzymał Eucharystię od Chrystusa, swojego Pana, nie jako jeden z wielu cennych darów, ale jako dar największy, ponieważ jest to dar z samego siebie, z własnej osoby w jej świętym człowieczeństwie, jak też dar Jego dzieła zbawienia” (n.13).

2. UWIERZYĆ W JEZUSA W EUCHARYSTII

W Eucharystii zatem jest zawarta największa tajemnica naszej wiary. Wyraża ona prawdę, iż Syn Boży został posłany przez Boga Ojca, aby odkupić nas z grzechu, pojednać nas z Ojcem, i uczynić dziećmi Bożymi. Narodził się jako człowiek, podjął publiczną działalność, przyjął dobrowolnie cierpienie, a następnie złożył swoje życie w ofierze na krzyżu. Trzeciego dnia zmartwychwstał. To dokładnie znaczą słowa, że Ciało za wielu będzie wydane, a Jego Krew za wielu wylana.

Eucharystia jest więc uprzedzeniem ofiary Jezusa na krzyżu. Jezus uobecnił tę ofiarę na sposób niekrwawy w Eucharystii, we Mszy świętej. Na krzyżu Jezus złożył całkowity dar z siebie. Złożył go w pełnej wolności i z miłości do nas. Jest to miłość posunięta aż do ostatnich granic, po ofiarę z siebie. Ta miłość wykupuje nas z grzechu, uzdrawia i umacnia naszą wolę i ukierunkowuje ku Bogu. Jezus zapłacił najwyższą cenę za nasz grzech. Jest to najwyższa miłość Jezusa do nas. Bóg uznał nas godnych takiej właśnie ceny. Ta prawda jest zawarta i urzeczywistniona w Eucharystii. Jako wierzący ją przyjmujemy i dlatego w odpowiedzi na ten wielki dar obecności Jezusa w Eucharystii wypowiadamy z głęboką wiarą: „Głosimy śmierć Twoją Panie Jezu, wyznajemy Twoje zmartwychwstanie i oczekujemy Twego przyjścia w chwale”. Wierzimy i wyznajemy, że ilekroć uczestniczymy w Eucharystii, przeżywamy ponownie ofiarę Jezusa i doświadczamy Jego niepojętej miło-

ści. Ołtarz jest jednocześnie Wieczernikiem i Golgotą, a my w liturgii Mszy świętej jesteśmy uczestnikami tych samych wydarzeń.

Wierząc w realną obecność żywego Jezusa w Eucharystii przyjmujemy Go w Komunii świętej. W odpowiedzi, On zaś buduje z nami nierozzerwalną więź, która otwiera nam perspektywę życia wiecznego. Zapewnia nas o tym sam Jezus, kiedy mówi: „Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, trwa we Mnie a Ja w nim”. Uczynił siebie w Eucharystii „chlebem życia” (J 6,35.48), chlebem dającym życie wieczne: „kto Mnie spożywa, będzie żył przeze Mnie” (J 6,57). Za każdym razem, kiedy jest sprawowana Eucharystia, Jezus daje się nam jako „chleb życia”, abyśmy z Jego mocą mogli podejmować codzienny trud pielgrzymowania na spotkanie z Ojcem niebieskim, bo taki jest cel naszego ziemskiego życia.

W świetle tej prawdy, rozumiemy lepiej dlaczego Jezusowe „gorące pragnienie” spożycia Paschy, winno być „gorącym pragnieniem” także każdego chrześcijanina. W Eucharystii spotykamy Jezusa, doznajemy odkupienia z grzechu, doświadczamy wewnętrznej przemiany. Eucharystia jednoczy nas w jedną wspólnotę. Nie jest to wspólnota ludzi doskonałych, ale tych, którzy pragną uczyć się wzajemnej miłości, pragną być wzajemnie za siebie odpowiedzialni, pragną na wzór Jezusa troszczyć się o potrzebujących, chorych, starszych czy też zagubionych. Eucharystia umacnia na trud codziennego dnia i buduje autentyczną świętość. Jezus zlecił uczniom sprawowanie Eucharystii, bo chciał, aby była ona życiem i mocą zarówno żyjących, jak i umierających.

3. WYZNAWAĆ WIARĘ W JEZUSA EUCHARYSTYCZNEGO

Człowiek żyjący we współczesnym, jakby zagubionym społeczeństwie i zmieniającym się świecie potrzebuje Eucharystii. Ona musi być „czyniona”

aż po krańce świata, bo jest ofiarą miłości i pokarmem, którego nie wolno nikomu wzbraniać. Na ten dar czekają miliony ludzi na ziemi. Co zatem możemy zrobić, aby i inni mogli z niego skorzystać, aby i inni mogli spotkać Jezusa w Eucharystii?

Przede wszystkim, musimy mieć świadomość, że Jezus daje nam siebie jako zbawczy pokarm, abyśmy zanieśli Go także innym. Jak kiedyś uczniowie, abyśmy i my szli do świata i głosili: „To co ujrzeliśmy i usłyszeliśmy, to i wam oznajmiamy, abyście i wy mieli współudział z nami!” (1 J 1,1-3). Dzieląc się wiarą w Jezusa Eucharystycznego z innymi, ożywiamy także naszą wiarę, co też przypomnieli św. Jan Paweł II: „Wiara się umacnia, gdy jest przekazywana” (*Redemptoris missio* n.2).

Na drodze przeżywania wiary w Eucharystię od pierwszych dni Adwentu towarzyszy nam Maryja, Niewiasta Eucharystii, jak nazwał Ją św. Jan Paweł II w encyklice o Eucharystii. Będzie z nami w szczególny sposób w czasie peregrynacji Jej wizerunku w obrazie ostrobramskim do wszystkich wspólnot parafialnych. Rozpocznie się ona w pierwszą niedzielę po Wielkanocy, a zakończy w uroczystość ku Jej czci – 16 listopada. Prośmy więc naszą Matkę Miłosierdzia, aby pomogła nam spotkać w Eucharystii Jezusa i przyjąć Go do swojego życia.

Niech zatem towarzyszy nam Jej obecność i Jej macierzyńska opieka. Na drogę umacniania wiary w Eucharystię, wszystkim udzielam pasterskiego błogosławieństwa.

Abp Tadeusz Wojda SAC
Metropolita Białostocki

JAKA JEST MOJA WIARA?

Apostołowie prosili Jezusa: *Panie przymnóż nam wiary*. W odpowiedzi usłyszeli od Jezusa: *Gdybyście mieli wiarę jak ziarno gorczycy, powiedzielibyście tej morwie: Wyrwij się z korzeniem i przesadź się w morze, a byłaby wam posłuszna*. Ziarenko gorczycy to taka mała kuleczka o średnicy 1,5 mm. Jezus posługuje się tym porównaniem, by ukazać nam moc wiary. Wystarczy więc tak niewiele. Wystarczy mała raczkująca wiara, a Bóg „wykorzystując ją” uczyni wielkie rzeczy w naszym życiu. Ponadto wiara zakłada rozwój. Wiara mała jak ziarenko gorczycy może rozwijać się w kierunku wiary dojrzałej, świadomej i głębokiej. Jest darem, łaską daną nam przez Boga, ale równocześnie zadaniem. Nie jest wartością, którą zachowuje się do końca niezmiennie. Wiara oczyszcza się i umacnia poprzez doświadczenia i próby życiowe, nieraz bardzo bolesne.

WIARA, CO TO TAKIEGO?

Przypomnijmy sobie, czym jest wiara. Św. Jan Paweł II podkreślał, że wiara powinna angażować całą egzystencję człowieka, ponieważ jest ona w swej istocie spotkaniem, dialogiem, komunią miłości i życia między wierzącym, a Jezusem Chrystusem. Taka wiara kształtuje życie według Jezusowego wzoru, to znaczy w miłości Boga i bliźniego. Można więc powiedzieć, że kto jest bliżej Boga przez żywą wiarę, ten jest także bliżej człowieka. Uczy nas tego chociażby Matka Boża. To właśnie taka wiara, która zaczyna się od spotkania z Jezusem i dalej rozwija się w życiu przez małe codzienne spotkania z Nim, czyni nas silnymi i radosnymi. Dzięki wierze znamy sens, wartość, kierunek i cel naszego życia. Dzięki niej staramy się być ludźmi sumienia. Może przemieniać nasze życie i broni go przed złem moralnym. Musi to być jednak żywa wiara, przekładająca się na życie codzienne. Wiara całkowicie polegająca na Bogu, okazująca posłuszeństwo Jego woli.

WYSTARCZY WIERZYĆ?

Ojciec Święty Franciszek przypomina nam, że według słów Pana Jezusa: Wystarczy mieć wiarę małą, ale prawdziwą, szczerą, by robić rzeczy po ludzku niemożliwe, nie do pomyślenia. Musimy to dobrze zrozumieć. Wiara jest źródłem życia chrześcijańskiego i nadprzyrodzonego. Dlatego od cnoty wiary należy zaczynać pracę nad życiem duchowym i chrześcijańskim, stosownie do słów Pisma Świętego, które mówi, że sprawiedliwy z wiary żyje. Wiara powinna być dla każdego z nas



źródłem życia, dążeniem do świętości, poszukiwaniem Jezusa. Należy poddawać swój rozum wszystkim prawdom, jakich naucza Kościół. Budujmy silną wiarę, ale tylko taką, która będzie przebijająca w słowach, czynach i zachęcała, aby za pomocą wszelkich możliwych środków siał, uprawiać, umacniać i zaszczepiać wiarę w duszach naszych i bliźnich, szczególnie członków naszej rodziny. Uczmy się argumentami wiary pokonywać błędy religijne, spalone postrzeżenie Kościoła i swoją postawą pozyskać dla Chrystusa jak najwięcej ludzi. Wiara powinna być dla nas motywacją do pokonywania trudów życia dnia codziennego i wytrwałego wypełniania woli Bożej.

Nasza wiara ma być czysta, mocna i niezachwiana jak skała, ma być mężna, bo dzięki niej bez wahania podejmujemy się wielkich rzeczy dla Boga i zbawienia drugiego człowieka. Wtedy wiara stanie się dla nas potężną i niezawodną bronią, którą będziemy się posługiwać, aby być światłem dla tych,

k którzy tkwią jeszcze w ciemnościach i w cieniu śmierci, by rozgrzewać tych, co są oziębli i spragnieni miłości, by darzyć życiem tych, co umarli przez grzech, a wreszcie - by oprzeć się diabłu i wszystkim wrogom zbawienia.

WIARA DAJE ŻYCIE

Ten, kto wierzy, ma życie wieczne - powiedział Jezus. Weźmy te słowa do serca. Powinny one być dla nas bardzo ważne, kiedy myślimy i mówimy o naszej wierze. Stańmy w zadumie przy krzyżu, znaku wiary, spójrzmy - każdy i każda z nas - na swoją osobistą wiarę. Do takiego zastanowienia się nad wiarą zachęca nas papież Franciszek. Nawiązując do fragmentu z Dziejów Apostolskich (Dz 4, 13-21), w homilii podczas Mszy Świętej w Domu św. Marty, papież wspominał o Piotrze i Janie, którzy mimo nakazu arcykapłanów i faryzeuszy, aby nie mówić o Jezusie, trwali mocno w wierze i głosili Zmartwychwstałego: Ich świadectwo skłania mnie do myślenia o naszej



pojętą miłość, chcę codziennie nad sobą pracować, dostrzegać dobro we wszystkim i żyć radością dziecka Boga. Dziękuję Bogu za moją najbliższą rodzinę (żonę, dzieci) i wszystkich ludzi (pozwolę sobie w tym miejscu wymienić Panią Teresę z Odnowy w Duchu Świętym), których postawił na mojej drodze życia, a których życie nie pozostawia złudzeń, że Bóg istnieje i tylko w Nim należy szukać oparcia. Wiara daje mi pocieszenie i oparcie w każdej chwili, a najbardziej wtedy, gdy jestem sam. Wiara daje pewność, że życie ma sens i niezależnie od tego, jak ciężkie chwile trzeba przeżyć na tej

wierze. A jak jest z naszą wiarą? Czy jest mocna? Czy może czasami jest słaba, czy taka sobie? Kiedy przychodzą trudności, czy jesteśmy odważni jak Piotr, czy trochę letni? Piotr uczy nas, że wiary się nie negocjuje. Wiara - wyjaśnił papież - jest taka, jaką wyznajemy w Credo. Niech te sugestywne pytania namiestnika Chrystusowego zapadną w nasze serca i skłonią nas do refleksji, jak widzimy swoją osobistą wiarę.

ŚWIADECTWO WIARY

Wychowywałem się w rodzinie katolickiej i wierzącej. Jednak wydaje mi się, że o ile można dawać świadectwo wiary, to samej wiary nikogo nie nauczymy. Do tego trzeba dojść samemu, otwierając się na działanie Ducha Świętego. Drugi człowiek może nam jedynie pomóc, ale dojść musimy sami. Przychodzi taki czas w życiu, że trzeba świadomie, niezależnie od wychowania zastanowić się, czym jest wiara dla mnie. Przyszedł i taki moment w moim życiu. Zadałem sobie pytanie, czy nie jestem letni, czy moje życie



duchowe nie jest czasem spychane na dalszy plan przez przyziemne sprawy i codzienne troski? Świadome przyjęcie wiary nie jest jedną, przełomową chwilą, ale jest ciągłym procesem. Mam wciąż się nawracać. Po różnych doświadczeniach życiowych, odważyłem się w końcu świadomie powiedzieć: Jezus, jest moim Panem! Choć często upadam, chcę stawiać Boga na pierwszym miejscu, chcę Mu w pełni zaufać, chcę otwierać się na Jego nie-

ziemi, czeka nas w niebie pełnia radości, nieporównywalnej z największym szczęściem, jakie jesteśmy w stanie sobie wyobrazić. Moja wiara jest słaba, ale chcę dążyć do świętości, chcę dzielić się radością i uczyć się bezinteresownie kochać bliźnich. Przecież Bóg jest miłością, miejcie odwagę żyć dla Miłości. Bóg jest miłością, nie lękajcie się.

Piotr Czarniecki

Panie Jezu, oto stoję przed Tobą taki jaki jestem. Przepraszam za moje grzechy, żałuję za nie i proszę, przebacz mi. W Twoje Imię przebaczam wszystkim, cokolwiek uczynili przeciwko mnie. Wyrzekam się szatana, złych duchów i ich dzieł. Oddaję się Tobie Panie Jezu całkowicie teraz i na wieki. Zapraszam Ciebie Jezu do mojego życia, przyjmuję Cię jako mojego Pana, Boga i Odkupiciela. Jezu Uzdrów mnie, odmień moje życie, wzmocnij na ciebie, duszy i umyśle. Przybądź Panie Jezu, osłoń mnie Najdroższą Krwią Twoją i napełnij mnie Duchem Świętym. Kocham Ciebie Panie Jezu. Dziękuję Ci za życie, za wiarę, za eucharystię, za dzisiejszy dzień, za twoją obecność przy mnie. Pragnę podążać za Tobą każdego dnia w moim życiu. Amen

SIŁA MODLITWY

Wielu z nas mówi, że nie ma dzisiaj czasu dla Boga. Jak będę już na emeryturze, to wtedy będzie czas dla Pana Boga, wtedy będę chodził do Kościoła, będę częściej się modlić. Ale skąd taka pewność, że dożyjemy emerytury? Nikt z nas przecież nie zna dnia, ani godziny, kiedy przyjdzie nam żegnać się z tym światem. Jezus mówi wyraźnie: *czuwajcie, bo nie znacie dnia, ani godziny, o której Syn Człowieczy przyjdzie... Bądźcie gotowi...* Czy masz więc czas dla Pana Boga?



SPOTKANIE NA SZCZycIE

Modlitwa to rozmowa z Bogiem, która ratuje nam życie. To rozmowa, której nie zastąpią nawet tysiące godzin spędzonych z najbardziej kochającymi nas ludźmi. Modlitwa to trwanie przy Bogu, który nas w pełni rozumie, który nieomylnie wyjaśnia nam sens życia i który w każdej sytuacji wskazuje nam najlepszą, najbardziej właściwą drogę życia. Modlitwa to nasze spotkanie z Bogiem. Modlitwa to spotkanie z Kimś najważniejszym. To rozmowa z Tym, który nas stworzył, który nas we wszystkim rozumie i kocha nas miłością ojcowską.

ROZMOWA Z LUDŹMI I ROZMOWA Z BOGIEM

Rozmowa to jeden z głównych elementów naszej codzienności i jeden z głównych sposobów komunikacji. Jednak nie każda rozmowa jest wartościowa. Nie każda służy naszemu dobru czy dobru drugiej osoby. Niektóre rozmowy smuć, osłabiają i odbierają radość. Czasem rozmawiamy z kimś po to, by się czegoś dowiedzieć, by prosić o pomoc czy żeby wesprzeć

tego, kto nie radzi sobie z życiem. Niektóre nasze rozmowy bywają powierzchowne, zbędne, a nawet grzeszne. Podobnie nie każda nasza rozmowa z Bogiem jest wartościowa i dojrzała. Jeśli odmawiamy pacierz czy uczestniczymy w Eucharystii tylko dlatego, że ktoś nam kazał, bo tak wypada, to wtedy nie pozwalamy Bogu, by umacniał nas swoją bliskością, miłością i mądrością.

MODLITWA TO MIŁOŚĆ

Modlić się jest w stanie tylko ten, kto odkrywa, że jest przez Boga kochany i kto sam zaczyna Boga kochać. Im bardziej dzieci czują się kochane przez rodziców, tym bardziej chcą z nimi rozmawiać, przebywać w ich obecności, wręcz walczyć z rodzeństwem o to, by fizycznie być jak najbliżej mamy i taty, by móc patrzeć im w oczy i opowiadać o tym, co się z nimi dzieje, co w tym momencie przeżywają, o tym co wydarzyło się w ich życiu, w szkole, jakie mają plany na jutro, czym się cieszą, a co je niepokoi. Takie pełne serdeczności rozmowy dzieci z bardzo kochającymi rodzicami są czymś

analogicznym do tego, co w czasie modlitwy dzieje się między nami a Bogiem. Im bardziej czuję się ukochanym dzieckiem Boga, tym bardziej chcę być blisko Niego i tym większej radości doświadczam, gdy mówię coś do Niego, albo gdy wsłuchuję się w to, co On chce mi powiedzieć.

NIESPEŁNIONE PROŚBY

Często stawiamy sobie pytania: Czy Bóg w ogóle wysłuchuje naszych modlitw i prośb? Czy są one dla Niego ważne? Od innych słyszymy, że modlili się o rzeczy bardzo dobre, a to się nie spełniło. Każdy z nas też ma osobiste doświadczenie modlitwy w intencjach, które się nie zrealizowały. W takich sytuacjach reagujemy rozczarowaniem i zniechęceniem jak niedojrzałe dzieci, które obrażają się, gdy rodzice nie spełniają ich prośby. W niektórych sytuacjach mama czy tata rozumieją, że ich dzieci - przynajmniej na razie - nie są w stanie pojąć, dlaczego spełnienie ich prośby nie byłoby dla nich samych dobre. Bóg często jest w takiej właśnie sytuacji. On nie chce ręcznie sterować światem. Stwórca nie traktuje nas jak marionetki. Gdy prosimy Go o coś dobrego, to pragnie, byśmy z Nim współpracowali w osiągnięciu tego celu. My sami blokujemy wypełnienie naszych własnych modlitw, jeśli nie podejmujemy wysiłku, by współpracować z Bogiem i we wszystkim Go słuchać. Podobnie jeśli modlimy się o to, by ktoś z naszych bliskich się nawrócił czy był uwolniony z uzależnienia - Bóg pomoże nam, lecz nie zmusi go do nawrócenia, gdyż nawrócić można się tylko z własnej woli. Bóg nie robi nic za nas i za naszych bliskich.

MOCNI W BOGU

Nie jest dobrze, gdy na modlitwie zaczynamy skupiać się tylko na naszych prośbach czy wręcz żądaniach wobec Boga. Stajemy się wtedy trochę podobni do dzieci, które przychodzą do rodziców głównie po to, by coś od nich otrzymać. Gdy już wiemy, że Bóg kocha nas mądrze, staje się dla nas oczywiste, że jeśli czegoś nam brakuje, jeśli mierzymy się z jakimś bólem, niepokojem, lękiem, zmęczeniem czy dramatem w rodzinie, to w takiej

sytuacji zawiedli ludzie i my sami, a nie Bóg. Gdyby Stwórca dawał się szantażować naszymi niedojrzałymi prośbami, to my czulibyśmy się coraz bardziej bezradni w obliczu zadań, które stawia nam codzienność. Bóg pragnie, byśmy dzięki współpracy z Jego łaską stawali się mocarzami ducha, a nie ludźmi zaniedbującymi swoje talenty i rezygnującymi z czynienia dobra, które jest dla nich osiągalne.

W CZTERY OCZY

To co najważniejsze dzieje się między nami a Bogiem, ma miejsce wtedy, gdy zamykamy się w naszej izdebce i rozmawiamy z Nim w cztery oczy. Każdy z nas jest dla Niego wszystkim. Siła modlitwy nie zależy od tego, czy wypowiada ją wielki tłum w kościele, czy też czyni to pojedynczy człowiek w małej kapliczce, albo w ciszy serca. Siła modlitwy zależy od tego, na ile zawierza się siebie Bogu. Każdy z nas ma prawo do szukania bliskości Boga w takiej formie modlitwy, która najbardziej odpowiada jego osobowości, jego niepowtarzalnej sytuacji i wrażliwości jego serca - w samotności lub w grupie, w wielkim kościele czy na łonie przyrody, psalmami czy własnymi



słowami. Ważne, by mieć wtedy czas wyłącznie dla Boga, by się na Nim skupić, by wyciszyć myśli i emocje.

UDOBRUCHAĆ BOGA?

Każdy z nas jest grzesznikiem. Każdy z nas czasem rozczarowuje samego siebie i swoich bliskich. W takich sytuacjach mamy do siebie słuszny żal, a nawet czujemy do siebie złość czy niechęć. Pojawia się wtedy pytanie o to, czy Bóg i Maryja też się na nas gniewają i czy można Ich udobrychać modlitwą. Takie obawy są zbędne, gdyż ten, kto bardzo kocha, nie gniewa się na nas, lecz się o nas troszczy. Jezus i Maryja cieszą się z nami, gdy my się cieszymy i płacząc z nami, gdy my płaczemy. Gdy się modlimy, dajemy Bogu szansę na to, żeby uspokajał nasze serca i żeby mobilizował nas do świętości. Bóg pragnie naszego nawrócenia, a nie zawstydzenia czy lęku.

MODLITWA POZORNA

A co wtedy, gdy codziennie się modlimy i gdy czynimy to już od dziesiątków lat, a mimo to czujemy, że nasza modlitwa jest jakby martwa, że nie przynosi owoców? Wtedy warto się zastanowić nad tym, czy w czasie mo-

dlitwy naprawdę spotykamy się z Bogiem. Każdemu z nas grozi to, że pod pozorem modlitwy spotykamy się sami ze sobą, że skupiamy się na naszych myślach, intencjach i przekonaniach zamiast na wsłuchiowaniu się w Boga. Sami sobie zasłaniamy Boga naszymi wypaczonymi wyobrażeniami na Jego temat. Sprawdzianem tego, że naprawdę spotykamy się z Bogiem jest to, że pozwalamy, by On nas zaskoczył, by dał nam nowe siły, by

podpowiadał nam takie sposoby rozwiązywania naszych trudności, które nam samym dotąd nie przychodziły do głowy. Przywykliśmy definiować modlitwę jako rozmowę z Bogiem. Osobiście wolę inną definicję, która mówi, że modlitwa to staniecie człowieka w obecności Boga i bycie dla Niego.

BÓG NIE POTRZEBUJE NASZEJ MODLITWY

Czy to by oznaczało, że nasza modlitwa jest potrzebna Bogu, skoro na modlitwie jestem dla Niego? Tu dotykamy całego paradoksu modlitwy, że z jednej strony jedyną osobą, która modlitwy potrzebuje, jestem ja sam, a nie Bóg, z drugiej zaś strony na modlitwie jestem dla Boga, a nie dla siebie. Jak to rozumieć? Choć w pierwszym momencie może się to wydawać dla nas przykre, to trzeba jasno powiedzieć: Bogu do niczego nie są potrzebne nasze modlitwy! One nie są Mu potrzebne do tego, aby się lepiej poczuł, aby był bardziej szczęśliwy. Bóg jest w pełni szczęśliwy, nie odczuwa żadnych potrzeb i żadnego braku, który miałby być uzupełniony przez człowieka. Mało tego, nasze modlitwy nie mogą nic w Nim zmienić. Bóg nic nie traci, kiedy nie klękamy do

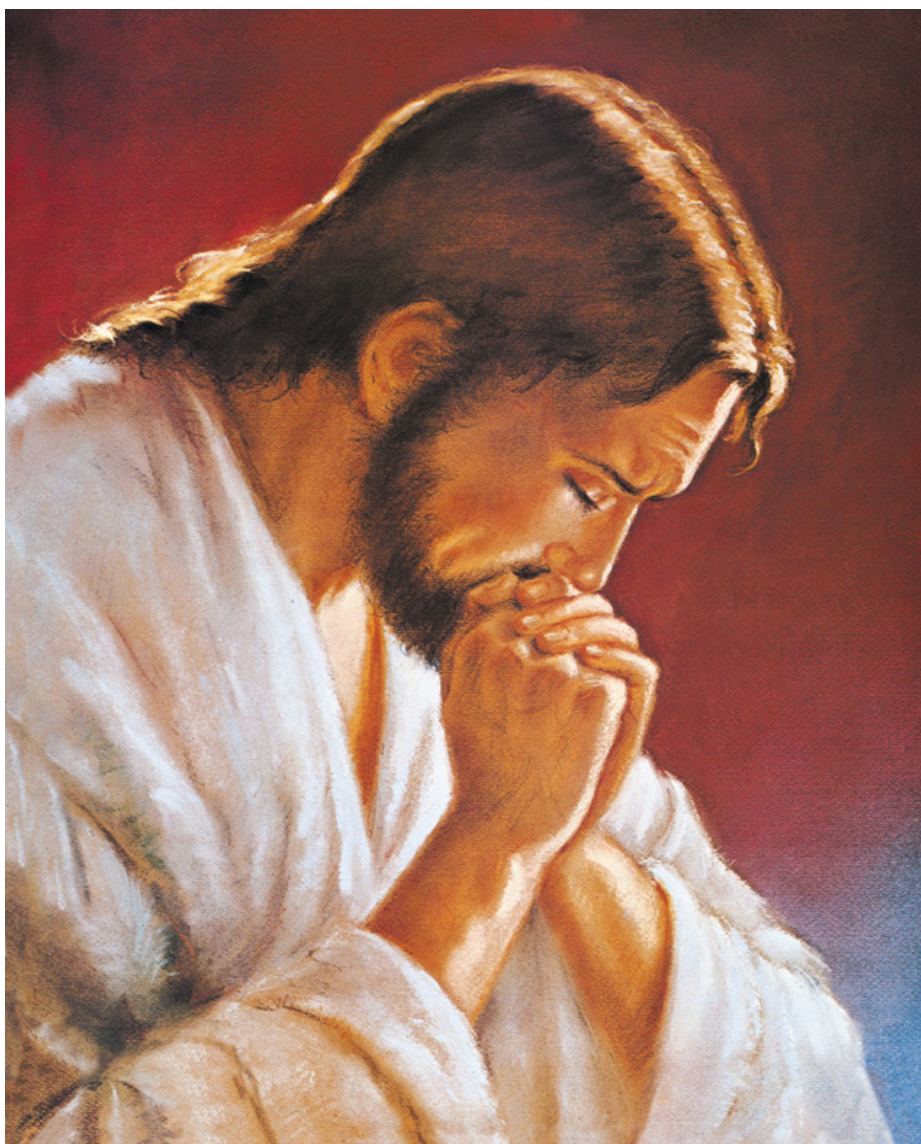
modlitwy, ani nic nie zyskuje, kiedy to czynimy. Jedynymi, którzy tracą, jesteśmy my sami. Bo to my potrzebujemy modlitwy jak powietrza, bez którego nie możemy żyć. Przeczytałem kiedyś zdanie, że modlitwa jest najlepszą rzeczą, jaką mogę robić. Tak bardzo potrzebujemy modlitwy, ponieważ zostaliśmy stworzeni przez Boga dla Niego samego i w ukierunkowaniu na Niego. Kiedy się od Niego odwracamy, wtedy zatracamy sens swojego istnienia, zatracamy pierwotną harmonię i ukierunkowanie, które gwarantuje nam doprowadzenie naszego życia do spełnienia, a które jest tylko w Bogu. Mówienie, że Bóg nie potrzebuje mojej modlitwy, nie uwłacza w żaden sposób Bogu. To naprawdę dobra nowina o Nim, ponieważ to oznacza, że Bóg mnie zapragnął mieć, chociaż mnie do niczego nie potrzebował. To jeszcze bardziej podkreśla Jego miłość i wolny wybór powołania mnie do życia. Kiedy mnie stworzył i kiedy teraz utrzymuje mnie w istnieniu, to nieustannie mówi mi: „chcę, abyś był”, czyli „kocham cię” - w taki sposób św. Augustyn definiuje miłość. Oznacza to równocześnie, że Bóg mnie do niczego nie wykorzysta. Nie potraktuje mnie instrumentalnie, żeby spełnić jakąś swoją potrzebę moim kosztem. Bóg mnie będzie tylko kochał, inaczej nie chce i nie umie. A ja jestem dla Niego, jestem po to, aby oddawać Bogu chwałę. Jestem całkowicie od Niego zależny i tylko będąc z Nim, mogę być szczęśliwy. Widzimy wobec tego, że modlitwa nie jest niczym innym jak zwróceniem się ku Bogu, byciem tylko z Nim i dla Niego. Bo tylko wtedy żyję swoim normalnym, pełnym życiem.

BÓG NIE POTRZEBUJE, ALE CHCE MOJEJ MODLITWY

W liturgii mszalnej, w IV prefacji okresu zwykłego, możemy znaleźć niezwykle streszczenie sensu modlitwy: „Chociaż nie potrzebujesz naszego uwielbienia, pobudzasz nas jednak swoją łaską, abyśmy Tobie

składali dziękczynienie. Nasze hymny pochwalne niczego Tobie nie dodają, ale się przyczyniają do naszego zbawienia”. Mówiąc najprościej, Bóg nie potrzebuje naszej modlitwy, ale mimo to bardzo jej chce i sam nas pobudza do tego, abyśmy się modlili. Czyni to ze względu na nas samych, bo to my potrzebujemy się modlić, aby przyjąć łaskę zbawienia. Bóg pragnie naszej modlitwy również dlatego, że jest Ojcem i chce mieć relację ze swoimi dziećmi. Relację, która jest budowana przez rozmowę, przez bycie ze sobą, przez wzajemną miłość. Chce, abyśmy Go poznawali, abyśmy odkrywali Jego słowo i Jego wolę, abyśmy coraz bardziej nabierali Jego cech. A to się dzieje na modlitwie. Prawdziwa relacja miłości jest zbudowana na dwóch fundamentach: prawdzie

i wolności. Miłość istnieje tylko tam, gdzie jest wolność. Bóg nie chce mieć niewolników. A jako Ojciec błogosławi wyborom swoich dzieci (o ile nie są one grzechem), wspiera je w rozwoju, towarzyszy im na drodze wzrastania. Ale to wymaga również prawdy, dlatego przed Bogiem na modlitwie zawsze muszę być prawdziwy w dwojakim sensie. Nie mogę grać żadnych ról, nakładać masek, udawać kogoś, kim nie jestem. Ale również prawdziwy w tym, co do Boga mówię, w tym, co czuję i co przeżywam. Biblia uczy nas modlitwy szczerzej, pełnej ufności względem. Nawet gdyby to oznaczało krzyk bólu, rozpacz opuszczenia, gniew na tych, którzy mnie skrzywdzili. Bóg chce, abyśmy w całej prawdzie wylewali przed Nim swoje serce. Bo jest Ojcem, który kocha swoje dzieci i zawsze ma



dla nich czas, aby je wysłuchać i im pomóc. Tylko my musimy do Niego ze wszystkim przychodzić i poszukiwać Jego oblicza. Bóg jest jednością Trzech Osób, które są z sobą w nieustannym dialogu miłości. Do tego dialogu Bóg zaprasza człowieka i objawia względem niego swoje oblicze, które człowiek może znaleźć. Kard. Ratzinger, papież Benedykt XVI, pisał w jednym ze swoich artykułów, co to oznacza, że Bóg ma oblicze: „Właśnie w ten sposób wychodzi na jaw jego najbardziej wewnętrzna rzeczywistość: Ten Bóg ma oblicze, jest «osobą». [...] Hebrajski termin panim postrzega Boga jako osobę, jako zwróconą do nas istotę, która słucha, widzi, mówi, może nas kochać”.

BÓG POTRZEBNY OD ZARAZ

Nie da się ukryć, że podstawową formą naszej modlitwy jest modlitwa prośby, która zawsze wiąże się z pewną interesownością. Jakże często Bóg jest nam - mówiąc wprost - do czegoś potrzebny... i to od zaraz. Potrzebuję Go, bo choruję, bo zmarła mi bliska osoba, bo mam kłopoty finansowe, bo relacja z drugim człowiekiem jest zbyt trudna, bo dzieci mają problemy i zeszły na złą drogę. Różne są te nasze prośby: jedne ważniejsze, drugie mniej. Jedne skierowane ku nam samym, inne znowu będące wyrazem miłości i z troskowania o innych - chcę nie dla siebie, ale dla tych, których kocham. Jednak za tymi wszystkimi formami modlitwy prośby może (choć rzecz jasna nie musi) kryć się bardzo niebezpieczna pułapka, w którą chyba nieraz wpadamy.

MOC PRZEMIANY

Pierwsza pułapka dotyczy przekonania, że ja swoją modlitwą wypraszam coś u Boga. W modlitwie chodziłoby wtedy o to, żeby przekonać Boga do zrobienia czegoś, czego wcześniej nie chciał zrobić, a teraz moja modlitwa stała się przyczyną sprawczą Jego zadziałania. Jeżeli by tak faktycznie było, to okazuje się, że trzeba odrzu-

cić fundamentalną zasadę, że Bóg jest niezmienny, a to w praktyce oznacza, że Bóg może się mylić, może podejmować błędne decyzje, które trzeba korygować. Sponuje to również, że jesteśmy bardziej miłosierni od Boga, skoro wcześniej On sam z siebie nie chciał uzdrowić bliskiej nam osoby, którą tak bardzo kochamy, a dopiero teraz, kiedy Mu o niej opowiedzieliśmy, przekonaliśmy Go, że jednak warto ją uzdrowić. Ta pewna kąśliwość języka służy tylko temu, aby pokazać całkowitą bezzasadność takiego sposobu myślenia o modlitwie.

Modlitwa nie jest po to, aby zmienić Boga, ale aby zmienić mnie. Modlę się po to, abym to ja wyszedł inny po niej, aby to moje myślenie uległo zmianie, abym bardziej pragnął tego, czego pragnie Bóg, i nie chciał tego, czego On nie chce. Ale modlitwa również zmienia tych, za których się modlimy.

AKT WIARY

Jezus bardzo często mówił, że dokonał danego cudu ze względu na wiarę jakiejś osoby. I niekoniecznie zawsze to była wiara osoby, na której miał się dokonać cud. Czasami - jak w wypadku sparaliżowanego człowieka, który został uzdrowiony - była to wiara czterech jego przyjaciół, którzy przynieśli go do Jezusa. Ale ile też razy Jezus nie mógł dokonać żadnego cudu ze względu na niedowiarstwo zebranych ludzi. Moja wiara lub jej brak są decydujące w tym, czy objawi się we mnie lub w osobie, za którą się modlę moc Bożego działania. Bóg chce działać, Bóg pragnie czynić względem mnie dobro, ale ja muszę aktem wiary dotknąć Go, tak jak kobieta cierpiąca na krwotok zdecydowała się dotknąć chociażby frędzli u płaszcza Jezusa. To właśnie akt wiary w Jego obecność, w Jego moc i dobroć jest fundamentalny w spotkaniu z Nim. Dostęp do Boga mam tylko przez wiarę.

ZAINTERESUJ SIĘ BOGIEM

Wobec tego na pytanie o to, co zrobić, aby nasza modlitwa była skuteczniejsza, jest tylko jedna odpowiedź: zainteresuj się Bogiem. Zmień myślenie o modlitwie, która nie jest po to, abym coś z niej wyniósł, abym Boga do czegoś przekonał, abym załatwił setki swoich spraw (nawet niezwykle ważnych), ale jest staniem wobec Niego i dla Niego. Jestem tutaj, bo po prostu chcę z Tobą Boże być, bo chcę ten czas „stracić” dla Ciebie, bo chcę Cię kochać. Nie zwiększymy skuteczności modlitwy, intensyfikując moc głosu przy jej wypowiedzianiu albo dokładając jeszcze po trzy koraliki do każdej dziesiątki różańca licząc, że to lepiej zadziała. Różaniec jest jaki jest - niech w takiej formie pozostanie. Ważne jest tylko to, abyśmy na modlitwie coraz bardziej byli wobec obecnego Boga z większą świadomością i większą wiarą, że On tu jest.

A do tego bardzo często potrzebna jest CISZA, która jest przestrzenią odkrywania prawdy o sobie. W ciszy możemy się spotkać z Bogiem. A Bóg spotyka się tylko z prawdą: bez względu na to, czy to prawda o moim grzechu (wtedy może ją przemienić i zbawić), czy to prawda o mojej cnocie (wtedy może ją wzmocnić i pobłogosławić). A jak już będę świadomie i prawdziwie stał wobec Boga, wtedy nie muszę robić nic innego, jak po prostu być dla Niego. Tak jak mówiła do współsióstr św. Teresa Wielka: „Na modlitwie po prostu patrzcie na Jezusa”. W modlitwie nie chodzi o zalanie Boga milionem naszych intencji, albo o napisanie kolejnego tomiku rozważań różańcowych, ale o to, aby z Maryją patrzeć na Jezusa, wejść w tajemnicę Jego życia, zainteresować się Nim. Być z Nim i dla Niego. Tylko tyle. A On już najlepiej będzie wiedział, co ma z tobą zrobić. A gdy ci ciężko i trudno samemu stanąć do modlitwy, pozwól Mu działać. Pozwól Mu być Bogiem. To On zmieni ciebie, ty nie zmieniaj Boga. Masz jakiś problem, cierpisz, coś ciebie boli, coś

ci w życiu nie wychodzi, zamknij oczy i powiedz Mu to w ciszy „Jezu, Ty się tym zajmij”. Tysiąc modlitw na świecie nie jest warta tyle, co ten jeden akt oddania się: „O Jezu, oddaję Ci się, Ty się tym zajmij!” - powiedział ojcu Dolindo Ruotolo sam Pan Jezus, zapewniając, że ma ona potężną moc! Dlatego poniżej zamieszczamy akt oddania podyktowany przez samego Pana Jezusa, aby każdy z nas mógł chociaż w ten sposób rozpocząć swoją rozmowę z Bogiem

Piotr Czarniecki

Z jakiego powodu ulegasz zamętowi? Oddaj Mi swoje sprawy, a wszystko się uspokoi. Zaprawdę powiadam wam, każdy akt prawdziwego, ślepego, pełnego oddania się Mi przyniesie owoc jakiego pragniecie i rozwiąże najbardziej napięte sytuacje. Całkowicie zdać się na Mnie nie oznacza walczyć, denerwować się i rozpaczać, a jednocześnie prosić Mnie niecierpliwie, bym to Ja po twojej myśli przemienił wzburzenie w modlitwę. Całkowicie zdać się na Mnie znaczy zamknąć ze spokojem oczy, odsunąć niespokojne myśli i zamęt, oddać Mi się tak, bym tylko Ja działał i powtarzać „Ty się tym zajmij”. Zamartwianie się, denerwowanie, myślenie o konsekwencjach zdarzeń jest wbrew oddaniu się Mi. To tak jak z dziećmi, które domagają się, by mamy zajęły się ich potrzebami, a jednocześnie same zaczynają się mieszać, utrudniając swoimi pomysłami im pracę. Zamknij oczy i daj się ponieść prądowi mojej łaski. Zamknij oczy i nie myśl o bieżących sprawach, odwróć wzrok od przyszłości jak od pokusy; odpocznij we Mnie, ufając w Moją dobroć, a zapewniam cię na Moją miłość, że kiedy zwrócisz się do Mnie z tą dyspozycją „Ty się tym zajmij”, oddam się tej sprawie całkowicie, pocieszę cię, wyzwolę i poprowadzę. I kiedy będę musiał poprowadzić cię inną drogą niż tą, którą zaplanowałeś, będę ci przewodnikiem, wezmę na ramiona, przeprowadzę cię jak matka

uśpione niemowlę na rękach na drugi brzeg. To twój racjonalizm, tok rozumowania, zamartwianie się i chęć, by za wszelką cenę zająć się tym co cię trapi, wprowadza zamęt i jest powodem trudnego do zniesienia bólu. Ileż mogę zdziałać, zarówno w sprawach duchowych jak i materialnych, kiedy dusza zwróci się do Mnie, spojrzy na Mnie mówiąc Mi „Ty się tym zajmij”, zamknij oczy i odpocznij. Otrzymujesz niewiele łask, kiedy się zamartwiasz. Wiele zaś łask spada na ciebie jeśli tylko twoja modlitwa jest pełnym zawierzeniem i oddaniem się Mi. W bólu i cierpieniu prosisz, bym działał, ale tak jak ty tego chcesz... Nie zwracasz się do Mnie, a jedynie chcesz, bym to Ja dopasował się do twoich potrzeb i zamysłów. Nie jesteś chory, skoro prosząc lekarza o pomoc, sugerujesz mu leczenie. Nie postępuj tak, ale módl się tak jak was nauczylem Ojcie Nasz: „święć się imię Twoje”, czyli bądź pochwalony, uwielbiony w mojej potrzebie; „przyjdź królestwo Twoje”, czyli niech wszystko co się dzieje, przyczynia się do stwarzania Twojego królestwa w nas i na świecie; „bądź wola Twoja, jako w niebie, tak i na ziemi”, czyli to Ty wejdź i działaj w tej mojej potrzebie, tak jak według Ciebie będzie lepiej dla mojego życia wiecznego i doczesnego. Jeśli powiesz Mi naprawdę „bądź wola Twoja”, czyli jakbyś mówił „Ty się tym zajmij”, wkroczę z całą Moją mocą i rozwiążę najtrudniejsze sytuacje. Proszę, widzisz, że choroba postępuje, zamiast zanikać? Nie burz się, zamknij oczy i ufnie powiedz: „niech się dzieje Twoja wola, Ty się tym zajmij”. Powiadam ci, że się tym zajmę jak lekarz. Uczynię nawet cud, jeśli będzie to potrzebne. Masz wrażenie, że stan chorego się pogarsza? Nie denerwuj się, zamknij oczy i mów „Ty się tym zajmij”. Powtarzam ci, że się tym zajmę, że nie ma potężniejszego lekarstwa niż Moje działanie z miłości. Zajmę się tym tylko kiedy zamkniesz oczy. Jesteś niezmordowany, chcesz wszystko sam oszacować, o wszystkim

samemu pomyśleć, zdajesz się na siły ludzkie czy też gorzej, na człowieka wierząc w jego pomoc. I to utrudnia Moje działanie. O jak bardzo pragnę twojego oddania, bym mógł ci błogosławić i w jakim smutku pogrążam się widząc jak się miotasz! Szatan właśnie do tego dąży, byś był niespokojny, by oderwać cię od Moich działań i rzucić na pastwę ludzkich przedsięwzięć. Ufaj zatem tylko Mi, odpocznij we Mnie, całkowicie się na Mnie zdej. Czynię cuda proporcjonalnie do twojego pełnego oddania się Mi i oderwania się od twoich myśli. Rozrzucam skarby łask, kiedy jesteś ubogi całkowicie. Kiedy posiadasz własne zasoby, nawet w niewielkiej mierze lub jeśli to ich szukasz, jesteś w zwykłym wymiarze i idziesz za ziemskim, naturalnym biegiem wydarzeń, w który często interweniuje szatan. Żaden racjonalista czy człowiek ciągle rozsądzający sprawy nie uczynił cudów, nawet wśród świętych; kto zdaje się na Boga, postępuje w Jego stylu (po Bożemu). Kiedy widzisz, że sprawy się komplikują, mów z zamkniętymi oczyma „Jezu, Ty się tym zajmij”. Oderwij się od siebie, bo twój umysł jest napięty... trudno dostrzec ci zło i zaufać Mi odrywając się od siebie. Postępuj tak w każdej trudności. Róbcie tak wszyscy, a zobaczycie wielkie efekty i ciche cuda. Przysięgam wam na Moją miłość. I Ja się tym zajmę, zapewniam was! Módl się za każdym razem z tą gotowością oddania się, a uzyskasz tak wielki pokój i owoce także wówczas, kiedy udzielę ci łaski złożenia ofiary ze swojego życia jako zadośćuczynienie i w imię miłości co poniesie za sobą cierpienie. Wydaje ci się to niemożliwe? Zamknij oczy i powiedz całą duszą „Jezu, Ty się tym zajmij”. Nie bój się, zajmę się tym i będziesz błogosławił Moje imię w uniżeniu. Tysiąc modlitw nie jest wart tyle co ten jeden akt oddania się. Zapamiętaj to dobrze! Nie ma bardziej skutecznej nowenny niż ta: „O Jezu, oddaję Ci się, Ty się tym zajmij!”.

A MOŻE BOŻE NARODZENIE?

Choinka, jedzenie, prezenty, zakupy, „Last Christmas”, renifery, mikołaje, radość, szczęście i znów prezenty... a może Boże Narodzenie?

TEN SZCZEGÓLNY CZAS

Nieuchronnie po raz kolejny w naszym życiu zakończył się czas, na który niewątpliwie każdy z nas oczekiwał: inni bardziej, drudzy mniej. Dla jednych był to okres prezentów, radości, beztronski, czasu wolnego od szkoły, dla innych moment intensywnych przygotowań, biegania po sklepach, sprzątania, prania i gotowania w ilościach większych i częstszych, niż na co dzień. O jakim czasie mówię, każdy już się chyba domyślił: Święta Bożego Narodzenia, potocznie nazywane Gwiazdką, czy też po prostu świętami. Na ulicach już od listopada widać świąteczne ozdoby, podobizny mikołajów na każdym kroku, reniferów, bombek, choinek, a w radiu wciąż słyszeć świąteczne, najczęściej zagraniczne, piosenki. W tym całym zamieszaniu i chaosie kolorowych ozdób, reklam, niekończących się, płynących z głośników różnych urządzeń dźwięków melodii tak bardzo znanych, nie mieliśmy czasu zatrzymać się na chwilę i odsunąć od siebie wszystkie te rozproszenia, aby przez chwilę pomyśleć. I tu właśnie jest moment tego zatrzymania, właśnie tutaj. Czytając te słowa, spró-



bujmy skupić się nie na wszystkich kolorowych „elementach” świąt, którymi zasypywani jesteśmy codziennie, lecz na tym, co kryje się poza nimi, pod ich grubą, złudną warstwą. No właśnie, czy coś w ogóle tam się kryje?

COŚ UKRYTEGO, A JEDNAK WAŻNEGO

Odpowiedź, być może ku zaskoczeniu niektórych, jest twierdząca: tak, za tym całym chaosem istotnie coś jednak jest. Wydawać by się mogło jed-

nak, że ludzie kompletnie o tym fakcie już zapomnieli, będąc wciągniętymi w wir zakupów, prezentów i ogólnego zamieszania przedświątecznego, powtarzającego się co roku. Już w listopadzie automatycznie i w sposób zupełnie niekontrolowany myślimy sobie: „O, zaraz święta”, nie zastanawiając się nad tym głębiej. Co roku oczekujemy tego samego na ulicach, w domach, miejscach pracy. Koloru, radości, chaosu.

Jednak nie to powinno i nie to jest najważniejsze. Cały wspomniany chaos to jedynie obłuda, zasłona prawdziwego powodu świąt, czyli narodzin Jezusa Chrystusa. Jeśli ktoś z naszych bliskich, przyjaciół, znajomych, kogośkolwiek, obchodzi urodziny, zazwyczaj tego dnia pamiętamy o nim w sposób szczególny. Składamy tej osobie życzenia, dajemy prezenty, śpiewamy „Sto lat”. Cieszymy się razem z nią jej szczęściem, nie „zasłaniamy urodzin”. Celebrujemy je otwarcie, nie ukrywamy pod maską złudnej radości, nieistotnych prezentów. Bo jak prezenty mają być istotne, skoro okazja, z jakiej są wręczane, jest nieznana?





Może być to całkiem prymitywny przykład, ale myślę, że całkiem prawdziwy, ponieważ tutaj zadajmy sobie pytanie: dlaczego kupujemy na święta prezenty, dlaczego chodzimy na ogromne zakupy, żyjemy w biegu, chcemy dopracować wszystko przed świętami do perfekcji, skoro zapominamy o ich pierwotnej przyczynie? Chcemy celebrować święto jubilat, ale po drodze, gdzieś w naszym zamieszaniu, zapominamy kto tym jubilatem jest i na kogo cześć chcemy świętować.

JAKĄ WARTOŚĆ MAJĄ ŚWIĘTA?

Nie mówię, że prezenty, czy inne przygotowania są złe. Nie. Chcę tylko zwrócić uwagę na fakt, że Święta Bożego Narodzenia powoli zaczynają przypominać coś zupełnie innego niż to, czym z definicji są. Coraz częściej zapominamy, kto jest w nich najważniejszy, dlaczego je obchodzimy i kto ma wtedy „urodziny”. Święta te stają się powoli pewnego rodzaju rytuałem, dla którego konieczne są chaotyczne i irracjonalne działania, napędzane setkami reklam, piosenek świątecznych i narzucaniem ogólnego „mikołajkowego” klimatu. Wokół nas co roku

robi się zamieszanie, które powoduje, że ludzie dosłownie wariują: kupują masowo niebotyczne ilości jedzenia i rzeczy, czasami kompletnie zbędnych. Zdobycie na czas odpowiednich prezentów jest niemalże wyścigiem, którego nie potrafimy okiełznać. Dajemy się poddać wszystkim tym czynnikom, aby w efekcie końcowym ślepo podążać za tłumem osobników, skupionych na wykonaniu określonych zadań, wciąż tych samych: kupienie tego, tamtego, tego i jeszcze tego.

ZATRZYMAJMY SIĘ

Powinniśmy się zatrzymać. Zatrzymać i wyjść z tego tłumu, chaosu, spojrzeć w innym kierunku, niż pozostali. Przypomnijmy sobie, dlaczego obchodzimy te święta, kogo chcemy w tym dniu uczcić i uczynić najważniejszym. Zastanówmy się nad sobą i swoimi rodzinami. Czy mamy z bliskimi dobry kontakt, czy żyjemy ze sobą w zgodzie? Masa prezentów i dobrego jedzenia nic bowiem nie załatwi i nie naprawi konfliktów ciągnących się od lat, strachu dzieci przed rodzicami, braku zaufania, zrozumienia, braku miłości. To jedynie iluzja, podobnie jak szal

święt, „gwiazdki”. Zastanówmy się, czy popularna świąteczna atmosfera w naszych domach nie składa się jedynie z materialnych, powierzchownych ozdób: podobizn mikołajów, reniferów i innych. Bo jeśli tak jest, to niestety, ale Święta Bożego Narodzenia są wtedy dla nas jedynie brzydką iluzją, pustką - ładnie ubraną i okrytą licznymi kolorowymi, wesołymi ozdobami.

Jeśli chcemy, możemy przygotowywać na święta ogromny stół wypełniony jedzeniem, wielką choinkę z mnóstwem prezentów i okleić dom ozdobami. Nikt nikomu tego nie zabrania, ale zanim to wszystko uczynimy i jak co roku wpadniemy w świąteczny szal, zastanówmy się, czy te wszystkie rzeczy i sprawy, kryjące się pod warstwą „świątecznego klimatu”, również są ładne i zadbane.

Przeżyjmy ten czas właściwie. Nie dajmy się opętać szaleńczym chaosem, którego przed nami jeszcze trochę, lecz stańmy w miejscu i pomyślmy: na Kogo cześć tak naprawdę świętujemy? Jezusa, czy jedynie iluzji?

Kinga Olechno

TRUDNE ŻYCZENIA

Dziś śpiewam te trudne słowa, życzenia wam nieznanne: Żebyście mieli w głowach dobrze poukładane /Nie zdrowia, nie szczęścia, nie kasy, nie fury/ Nie szybkiej kariery - to tylko są bzdury/ Jak wiary to mądrzej, nadziei na wszystko/ Miłości do kogoś, kto zawsze jest blisko. Te „trudne słowa” śpiewa Adam Nowak wraz z Anią Rusowicz i ja wprost zachwyciłam się nimi na tyle, że w zeszłym roku niemal wszystkim pisałam je zamiast gotowych wierszyków świątecznych. Chciałabym jednak pójść krok dalej i spojrzeć na te życzenia przez pryzmat Ewangelii.

JAK WIARY, TO MĄDRZEJ

Zapewniam was: U nikogo w Izraelu nie spotkałem tak wielkiej wiary (Mt 8, 10). Ten komplement Pan Jezus powiedział o poganinie, setniku, który poprosił o uzdrowienie swego sługi. Wierzył, że nawet bez fizycznej obecności przy chorym, Jezus jest w stanie zrobić to jedynie za pomocą słowa. Sama prośba była wyrażona w sposób niezwykle grzeczny i pokorny, a Jego słowa stały się częścią liturgii Mszy Świętej. Przed komunią modlimy się przecież słowami setnika: *Panie nie jestem godny, abys wszedł do mojego domu, ale powiedz tylko słowo, a mój sługa odzyska zdrowie*, natomiast my mówimy *Panie, nie jestem godzien, abys przyszedł do mnie, ale powiedz tylko słowo, a będzie uzdrowiona dusza moja*. Wypowiadając te słowa zdaję sobie sprawę, że naprawdę nie jestem w stanie zasłużyć na to, co chce mi dać Pan Bóg. I jednocześnie przychodzi taka refleksja, że przecież Jemu nie chodzi o targowanie się, to znaczy ofiarowanie mi nagrody za dobre zachowanie. Jego miłość jest bezwarunkowa, bo gdyby taka nie była, nie pozwoliłby ukrzyżować Swego Syna po to, by nas zbawić.

NADZIEI NA WSZYSTKO

Twoja córka umarła. Czemu jeszcze trudzisz Nauczyciela (Mk 5, 35). Te słowa usłyszał Jair po tym jak błagał Jezusa, by pomógł jego umierającej córce. Przyszli jacyś ludzie z domu przełożonego synagogi, czyli Jaira i poinformowali go, że jego córeczka nie żyje i jest już za późno na jakąkolwiek interwencję. Jezus kazał mu wtedy *Nie bój się, tylko wierz!* Jaki to był sprawdzian dla tego ojca, który przyszedł



pełen nadziei na to, że Jezus pomoże jego córce, aby potem stanąć w obliczu informacji o jej śmierci. Gdy byli już w domu, Jezus wyrzucił wszystkich, którzy robili tylko zamieszanie albo lamentowali i został ze swoimi uczniami i rodzicami dziewczynki. Wtedy Wziął dziecko za rękę i rzekł „*Talitha kum*”, to znaczy: *Dziewczynko, mówię tobie wstań! Dziewczynka natychmiast wstała i chodziła, miała bowiem dwanaście lat.* (Mk 5, 41-42) Kluczowe były słowa Jezusa o wierze, ale nie mogę oprzeć się wrażeniu, że Jair szedł do Niego właśnie z nadzieją na wszystko, bo przecież każdy rodzic wie, że dziecko jest dla niego wszystkim. Ale nawet jeśli nie jest się rodzicem, warto odpowiedzieć sobie na pytanie: Czy w mojej relacji z Bogiem jest tyle wiary i nadziei, że jestem w stanie przyjąć i ofiarować Mu wszystko?

MIŁOŚCI DO KOGOŚ, KTO ZAWSZE JEST BLISKO

Uspokójcie się! Ja jestem. Nie bójcie się! (Mk 6, 50) Te słowa powiedział Jezus do swoich przerażonych uczniów, którzy nie poznali Go, gdy przechodził obok nich po wodzie. Ile jest we mnie lęku o przyszłość, o teraźniejszość,

o sprawy codzienne mniej lub bardziej ważne i jak często zapominam, że w tym wszystkim nie jestem przecież sama? I nawet gdybym zobaczyła coś niezwykłego, tak jak uczniowie Jezusa chodzącego po wodzie, zamiast zachwyty ze spotkania z Nim, bałabym się pewnie jeszcze bardziej niż oni. A jak pozbyć się lęku? Otworzyć się na miłość i uwierzyć, że naprawdę Jezus jest zawsze ze mną.

TRUDNE ŻYCZENIA

Kiedy tak analizowałam po kolei życzenia z piosenki Adama Nowaka, zdałam sobie sprawę jak trafny jest jej tytuł „Trudne życzenia”. Nie jest łatwo zachować wiarę, nadzieję i miłość tak na co dzień, a co dopiero w obliczu poważnych trudności. Tylko, że te życzenia choć trudne są w stanie rzeczywiście ulepszyć nasze życie. Bo jeszcze trudniej przecież jest żyć w całkowitym paraliżu spowodowanym lękiem, bez wiary i nadziei, że coś może się jeszcze zmienić. I muszę zrobić poważną korektę, bo to nie życzenia są w stanie to zrobić, tylko Ten, który jest. Zawsze.

Kamila Zajkowska

NASZE WIGILIE...

Wigilia. Aż do znudzenia można mówić lub pisać, że to najbardziej rodzinny świąteczny wieczór. Bo to jest fakt. To również jedyna okazja, aby starsi mogli swoim dzieciom lub wnukom opowiedzieć o Wigiliach swojego dzieciństwa. A dzieci grzecznie tych opowieści wysłuchać.



- Należeliśmy do parafii św. Rocha - tłumaczy pani Danuta. - Z tej właśnie parafii wykrojona została nasza, św. Kazimierza Królewicza. Stara parafia była bardzo rozległa i ludna. Nawet kolęda była co dwa lata. Jednego roku przed torami, a drugiego za torami. Pamiętam kapłanów z dawnych lat: Sosnowskiego, Łaszczuka i Hołubowskiego. Proboszczem był stary ksiądz Adam Abramowicz - dodaje.

Tylko papierki po cukierkach

- W naszym domu choinkę stroiliśmy jeszcze przed dniem Wigilii, kiedy któreś z rodziców miało trochę czasu, gdyż oboje pracowali - wspomina moja rozmówczyni, rodowita białostoczanka. - A przecież soboty też były wówczas pracujące. W dniu Wigilii, od samego rana, mieli oni mnóstwo zajęć. Tak więc z bratem cieszyliśmy się z wcześniej przystrojonego świątecznego drzewka. Zawsze było naturalne. Kiedyś przecież sztucznych choinek nie było. Nasza była przystrojona cukierkami, ciastkami, bombkami i świeczkami. Te były przypinane do gałązek specjalnymi uchwytami. Cudownie wyglądała choinka z migoczącymi ognikami. Jednak nas, dzieci, najbardziej interesowały cukierki, takie długie, ładnie opakowane sopolki. Najczęściej do dnia Wigilii nie doczekiwały. Wisiały więc na choince same papierki. Ale chyba na wszystkich choinkach taki sam był los cukierków. Były też cukierki czekoladowe, ale te nasi rodzice zapobiegawczo wieszali na samej górze choinki. Abyśmy nie mogli dosięgnąć - śmieje się pani Danuta. - Nasz stół świąteczny był taki, jak i obecnie. Przykryty białym obrusem. Zawsze też znalazło się sianko. No i krzesło dla niespodziewanego gościa. A stół był okrągły, rozsuwany, przestronny. Na talerzach królowały ryby. Ale na naszym stole była też potrawa niespotykana w innych domach - mówi pani Danuta. - Otóż u nas nie było kutii, ale całkiem inna potrawa z makiem. Na długo przed świętami moja mama Regina kupowała obwarzanki i je suszyła. Musiała ze dwa razy je dokupować - śmieje się pani Danuta - bo często ze Zbyszkim, moim bratem, podjadali-

śmy. Były naprawdę pyszne. No i mama te podsuszone, przed nami uratowane obwarzanki, tłukła młotkiem na drobne kawałki i zalewała gorącą wodą, dla ich zmiękczenia. Następnie do półmiska wkładała posłodzony mak, najpierw dwukrotnie skręcony w maszynce. I to wszystko starannie mieszała. Nie wiem, czy w innych domach któraś gospodyni robiła taką nietypową „kutię”. Nie wiem też skąd moja mama wzięła ten przepis. Może od swojej mamy, albo nawet babci? W trakcie kolacji wigilijnej z radia płynęły melodie kolęd.

Kobieta milknie, a po chwili dodaje - Najsmutniejsza była Wigilia, gdy zabrakło jednego z rodziców. A potem drugiego. Ale zawsze w tym dniu o nich pamiętamy - dodaje pani Danuta.

Na pasterkę do św. Rocha

- Nawet na dwie godziny przed pasterką ten wielki kościół był pełen ludzi, szczególnie tych starszych - snuje opowieść pani Danuta. - Szliśmy na pasterkę całą rodziną. Mielismy przecież dość blisko. Po kolacji wigilijnej nikt nie kładł się spać. Coś tam ciągle dojadaliśmy ze stołu. Ja wraz z bratem, przeglądałam nasze skromne prezenty od św. Mikołaja. Pamiętam, że kiedyś dostałam szmacianą lalkę, z wielką głową i długimi warkoczami. Najbardziej jednak lubiłam książki. Takie z obrazkami. Nawet jeden z tytułów pamiętam: „Ten obcy” Marii Jurgielewiczowej. Pod choinką były paczki z zakładów pracy naszych rodziców. Pomarańcze jednak najczęściej zdążyły już zmarnieć - śmieje się pani Danuta. - Ludzie z mojego pokolenia doskonale pamiętają, jakie to były wówczas paczki. I jakie to były pomarańcze. Na pasterce najczęściej staliśmy pod chmurką. A wokół był całkiem ciemno, gdyż kościół w dawnych czasach nie był podświetlony od zewnątrz. Wiele osób dreptało wokół świątyni, aby nieco się rozgrzać. Mama zawsze nas solidnie opatulala, abyśmy nie zmarzli. Pogoda, jak to w grudniu, potrafiła być naprawdę niedobra. Kościół św. Rocha jest wielki, ale i wiernych był zawsze nieprzebrany tłum. Stąd taki ścisk. Pamiętam, że największe wrażenie było na samym początku pasterki, kiedy nagle rozlegały się słowa kolędy „Wśród nocnej ciszy”... Kościół aż drżał od setek głosów i dźwięku organów. Msza była długa, a to ze względu na komunię. Mój ojciec, na imię miał Antoni, zaraz po powrocie z pasterki przysiadł do stołu. Koniecznie musiał zjeść kawałek wędlinki, popijając jednym kieliszkiem wódki. Jednak najbardziej uwielbiał gęsinę uszykowaną przez mamę. Pysnie ją przyprawiała mięsnym farszem. Tylko żal, że o tym wszystkim opowiadam w czasie bardzo przeszłym - mówi, kończąc swoją opowieść pani Danuta.

Orzechy pod choinką

Pani Grażyna mieszka na Dziesięcinach. Jednak, jak to bywa w wielu naszych białostockich domach, jej rodzice pochodzili z okolic Białegostoku. - *Tak się składa, że chyba nigdy nie robiłam Wigilii w swoim mieszkaniu. Od mojego wczesnego dzieciństwa jeździliśmy do moich dziadków Daniszewskich, którzy mieszkali w Popowlanach w gminie Tykocin. Babcia Anna była bardzo chorowita, więc przysmaki na świąteczny stół szykowała wujenka. Dom w Popowlanach nie był duży, ale przytulny. W kuchni stał kaflowy piec. W Wigilię od rana rozgrzany, z licznymi garnkami na płycie. No i te świąteczne zapachy pieczonych ciast i chleba. W Popowlanach dzieża z zakwasem wędrowała kiedyś od domu do domu. Taki to był tamtejszy zwyczaj. Ciocia najpierw piekła chleb, a dopiero potem ciasta. Dziadek do pieca chlebowego wkładał jabłka. Same pyszności z tego były, a jakie zapachy roznosiły się po całym domu! -* wdycha z nostalgią pani Grażyna. - *Choinka, oczywiście naturalna, stała przystrojona w dużym pokoju. Pamiętam, że wokół jej pnia leżała cała gromada orzechów laskowych, które co roku zbierał mój wujek. To był taki nasz rodzinny zwyczaj. Choinka była przystrojona świeczkami, niewielkimi czerwonymi jabłuszkami, pierniczkami... No i cukierkami. A tak naprawdę, w dniu Wigilii, jeszcze przed północą na drzewku wisały tylko papierki - śmieje się pani Grażyna. - Bo właśnie przy choince były rozłożone słomiane sienniki, na których spała gromadka dzieci. Było cudownie, bo w pokoju tak bardzo pachniało sosnowym lasem. Dorośli spali w kuchni i alkierzu. Tylko żałuję, że nigdy nie widziałam Świętego Mikołaja. Gdy zjawialiśmy się w Popowlanach, to wszystkie prezenty leżały już pod choinką. Tak nas intrygowały, tak bardzo korciły do pilnego zajrzenia...*

Jak w każdym polskim domu...

Stół wigilijny był taki, jak w innych podlaskich domach - mówi pani Grażyna. - *Do Narwi z Popowlanów blisko, więc ryb było co niemiara. Ale ja najbardziej zapamiętałam pierogi z kapustą i grzybami. Kutię ciocia robiła bez większego wysiłku. W zasadzie trudno ją nazwać kutią, bo to był gotowany ryż z makiem. Jednak ciocia naprawdę miała dużo roboty świątecznej. Na stole był też inny przysmak, tak bardzo lubiany przez dzieci. To kisiel domowej roboty. Do tego potrzebny był sok z domowej spiżarni, owoce, np. maliny, czerwone i czarne porzeczki, a do tego mąka ziemniaczana. Ja zaś uwielbiałam, a i do dziś to mi pozostało, kompot z suszonych owoców. Suszone jabłka, gruszki i śliwki pochodziły z dziadkowego sadu. Pyszne - kwituje pani Grażyna. - Natomiast nie cierpiałam salatek z fasolą, a przecież w Wigilię wypadało, aby każdej potrawy spróbować, chociaż symbolicznie.*

Po wieczerze wigilijnej nikt nie kładł się spać. Dorośli rozmawiali w kuchni o wszystkim, a my, dzieciaki, tkwiliśmy przy choince. Najprawdziwsze świece tworzyły cudowny



klimat. Tylko czasem ktoś z dorosłych zaglądał do naszego pokoju. Dla bezpieczeństwa - dodaje pani Grażyna. - *W całym domu był taki niesamowity nastrój. A to dzięki lampom naftowym, bo we wsi nie było kiedyś prądu.*

Z Popowlanów do kościoła w Tykocinie jest ponad kilometr. Na pasterkę dziadek woził nas saniami. U ich boku migotała słabym światłem lampa naftowa. Bo taki był obowiązek. Pamiętam, że wszyscy byliśmy opatuleni kocami i pledami. Bo podczas sannej wiatr nieźle zawiewał. Dziadek „parkował” na podwórzu naszej kuzynki, która mieszkała niedaleko kościoła. Koniowi zawieszał na szyi worek z obrokiem. Pasterka w kościele tykocińskim była zawsze piękna, bo i kościół jest śliczny, stary. Ech, te wspomnienia z dzieciństwa. Chciałoby się, aby ten wigilijny nastrój był zawsze taki sam. Jak niegdyś. I nikogo nie zabrakło przy dzieleniu się opłatkiem - dodaje pani Grażyna.

Dziękuję siostrze

Od wielu już lat nasza liczna rodzina spotyka się u mojej siostry Danuty - kontynuuje opowieść pani Grażyna. - *Ale zgodnie dzielimy się przygotowaniem potraw na wigilijny stół. Jest na nim wszystko, czyli zgodnie z tradycją. Moja kochana siostra tak bardzo mnie rozumie, że ja nie mam zdrowia, abym mogła wziąć na swe barki ten rodzinny obowiązek - mówi wyraźnie wzruszona pani Grażyna. - Od wielu lat na stole, z siankiem i białym obrusem, jest też miejsce na świecę z Caritasu. I krzesło dla niespodziewanego gościa. Z tym jest pewien problem, bo przy wigilijnym stole zasiada nas... hm, prawie 30 osób. No i teraz każdy zrozumie, dlaczego tak bardzo dziękuję mojej siostrze za jej poświęcenie. Przed podzieleniem się opłatkiem moja siostra czyta fragment Ewangelii. To dobry zwyczaj. Dodaje religijności temu dniu - tłumaczy kobieta. - I właśnie tylko siostra ma przywilej czytania. Odmawiamy też krótką modlitwę za zmarłych z naszej rodziny. Jest w tym dniu okazja, aby ich wszystkich wspomnieć z imienia...*

PS Dobrze, że w naszych polskich domach wieczerza wigilijna jest wszędzie podobna. Ale zarazem wszędzie nieco inna. W tej inności jest coś z tradycji przypisanej tylko tej, a nie innej rodzinie. Bo przecież Wigilia i Boże Narodzenie, to najbardziej rodzinne święto.

Marian Olechnowicz

KOLĘDA, KOLĘDA, KOLĘDY TO CZAS

Święta Bożego Narodzenia są pełne miłości, braterstwa i radości. Sprawiają, że ludzie są bliscy sobie, chcą przeżyć ten czas w rodzinnym gronie przy stole wigilijnym. Okres Bożego Narodzenia wiąże się z pięknym zwyczajem odwiedzin duszpasterskich kapłanów z parafii. Jedni czekają z radością na księdza, dla innych jest to przykry obowiązek, a jeszcze inni twierdzą, że to tylko zbiórka pieniędzy lub po prostu strata czasu.



SKĄD SIĘ WZIĘŁA KOLĘDA

Mamy wzmianki u Mikołaja Reja, który pisał o chodzeniu po kolędzie księży, wkładał w usta wójta krytykę plebana: ... potem bieży po kolędzie w każdym kącie dzwonić będzie. Więc woła Illuminare a ty chłopku musisz dare... Historię wizyty duszpasterskiej do końca trudno ustalić. W starożytnym Rzymie odwiedzano się w styczniowe kalendy (callandae), zaczynające nowy rok kalendarzowy.

We wczesnośredniowiecznych dokumentach Kościoła można zauważyć ślady kolędowania w okresie świąt Bożego Narodzenia jako formę bezpośredniego kontaktu z wiernymi w bardzo rozległych obszarowo parafiach. Podwaliny tej praktyki doszukiwano się już dawno m.in. w zapisie Ewangelii św. Mateusza (Mt 2,2). Czytamy tam, że mędrcy oddawszy pokłon narodzonemu Jezusowi wracali inną drogą do swoich krajów. Legenda rozszerzyła ten zapis o to, że rozchodzili się, odwiedzając różne miasta i wioski

i głosząc wieść o Bogu narodzonym w ludzkiej postaci. Zapis u św. Łukasza mówi, iż Chrystus poleca swoim 72 uczniom, aby szli do każdego miasta i miejscowości, dokąd sam przyjąć zamierzał (Łk 10, 1-12).

Słowo „kolęda”, które do Polski dotarła za pośrednictwem Czechów, oznaczało pierwotnie pieśń noworoczną, śpiewaną podczas odwiedzania wiejskich gospodarzy. Kościół zaadaptował te ludowe zwyczaje, łącząc je z błogosławieństwem domów w uroczystość Trzech Króli. Wiadomo było, że nie dałoby się tego dnia odwiedzić wszystkich parafian, wizyta rozłożona została na czas poświąteczny. Niemiecka i polska tradycja każe z okazji Trzech Króli napisać poświęconą kredą na drzwiach domów „K+M+B” lub „C+M+B” i datę danego roku. Litera nie tyle oznaczają imiona Trzech Królów lecz pochodzą od łacińskiego: „Christus mansionem benedicat” tzn. *Niech Chrystus błogosławi temu mieszkaniu*.

KOLĘDA TO SPOTKANIE

Dziś wizyta duszpasterska to nie tylko błogosławieństwo, ale może przede wszystkim spotkanie duszpasterza z parafianami. Przygotowanie do takiej wizyty powinno przebiegać w znaczeniu duchowym i w zewnętrznym przygotowaniu domu.

W Kodeksie Prawa Kanonicznego odnajdujemy kan. 529 § 1, który mówi: *Pragnąc dobrze wypełnić funkcję pasterza, proboszcz powinien starać się poznać wiernych powierzonych jego pieczy. Winien zatem nawiedzać rodziny, uczestnicząc w troskach wiernych, zwłaszcza niepokojach i smutkach oraz umacniając ich w Panu, jak również – jeżeli w czymś nie domagają – roztropnie ich korygując*. Okres Bożego Narodzenia jest czasem pogłębienia więzi z Bogiem, z rodziną, jak i z parafią. Kolęda jest oficjalną wizytą duszpasterską, dlatego przyjęcie kapłana w naszych domach jest wyrazem naszej wiary i przywiązania do Kościoła i duszpasterzy.

KOLĘDA TO NIEZWYKALNE SPOTKANIE

Spotkanie z duszpasterzem powinno przebiegać w charakterze domowej liturgii. W ogłoszeniach duszpasterskich parafii św. Kazimierza Królewicza czytamy: „Na wizytę kolędową, w czasie której modlimy się wspólnie z kapłanem, przygotowujemy stół przykryty obrusem, krzyż, wodę święconą, świece oraz zeszyty do religii dzieci i młodzieży. Podobnie jak w latach ubiegłych będziemy serdecznie wdzięczni naszym parafianom za ofiary kolędowe na potrzeby kościoła i kolędującego kapłana”. Kapłan, który przychodzi do mieszkania zwraca się słowami *Pokój temu domowi i wszystkim jego mieszkańcom* i życzy, aby stale



był w tym domu obecny Chrystus Pan, który przychodząc na świat przyniósł ludziom pokój.

Następujący po powitaniu obrzęd błogosławieństwa rodzin zaczyna się wspólną modlitwą i odczytaniem Słowa Bożego. Czasami wizyta rozpoczyna się od zaintonowania kolędy, którą wraz z domownikami śpiewa kapłan. Po tej modlitwie następuje błogosławieństwo Boże dla całej rodziny i obrzęd błogosławieństwa mieszkania z pokropieniem wszystkich obecnych wodą święconą.

Po zakończonej modlitwie i błogosławieństwie domu czy mieszkania, powinna nastąpić rozmowa duszpasterza z rodziną, która jest niepowtarzalną okazją do poznania życia domowników, przedstawienia kapłanowi rodzinnych radości i problemów. Dlatego warto, by po części obrzędowo-liturgicznej, modlitwie, błogosławieństwie i rozdaniu obrazków, inicjatywę dialogu przejęli właśnie gospodarze. To doskonała i chyba jedyna w swoim rodzaju okazja, by postawić księdzu jakieś pytanie, poprosić o opinię na intere-

sujące nas tematy, wyrazić swoje wątpliwości i niepokoje, zaproponować jakiś pomysł czy praktyczną inicjatywę duszpasterską. Wielu księży byłoby bardzo wdzięcznych za rozpoczęcie takiego dialogu. Zapewne nie każdy się odważy na zainicjowanie szczerzej i rzeczowej rozmowy, ale tam, gdzie się to uda, ksiądz będzie wiedział, że ma do czynienia z ludźmi, którym wiara i przynależność do wspólnoty Kościoła nie są obojętne.

CEL KOLĘDY

Wielu z wiernych zadaje: jaki jest cel wizyty duszpasterskiej rodzin? Jest to przede wszystkim pobłogosławienie domu i rodziny, ożywienie łączności wiernych z parafią i proboszczem (duszpasterzami), bliższe poznanie problemów moralnych nurtujących parafian i ojcowska pomoc w ich rozwiązywaniu, wprowadzenie ducha pokoju i miłości we współżycie rodzinne i sąsiedzkie. Przedmiotem rozmowy z wiernymi w czasie wizyty duszpasterskiej może być m.in. znajomość modlitw i katechizmu u dzieci oraz

ich udział w katechizacji, przystępowanie do sakramentów, uczestnictwo we Mszy św., życie religijne, religijna atmosfera w rodzinie, duch zgody w rodzinie i sąsiedztwie, zainteresowanie członków rodziny życiem parafialnym, prywatne problemy danej rodziny. Jeśli ktoś jest nieobecny w domu (z różnych przyczyn), a ma życzenie wizyty duszpasterskiej, może zawsze skontaktować się osobiście lub telefonicznie z proboszczem, aby umówić się na kolędę w innym dogodnym terminie.

Spotkania kolędowe pokazują, że wierni pragną za wszelką cenę otrzymać Boże błogosławieństwo na cały nowy rok. Człowiek wiary potrzebuje bliskości z Bogiem i dlatego kapłan jest Jego bożym posłańcem. Dlatego czekajmy z wielką radością na to spotkanie ze swoim duszpasterzem aby przyjąć dar Boży i trwać wiernie z Bogiem przez całe swoje życie.

Ks. Wojciech Rogowski

ŚWIĄTECZNE PRZEDSIĘWZIĘCIA PASSERES DEI

Nasz chór dziecięco-młodzieżowy „Passeres Dei” przed świętami Bożego Narodzenia przygotował dwa wspaniałe klipy (teledyski), jeden z pastorałką, a drugi ze staroangielską kolędą. Oba znajdują się na stronie internetowej naszej parafii: www.kazimierz.archibial.pl.



Jest to już trzeci i czwarty teledysk nagrany przez naszych młodych parafian. Poprzednie teledyski wspaniale promowały nasz region północno-wschodniej Polski, które administracyjnie obejmuje województwo podlaskie, ponieważ dzięki dużej ilości wejść, przekraczających sto tysięcy, bardzo wiele osób zarówno z innych województw naszej Ojczyzny jak i spoza jej granic zaczęło pozytywnie kojarzyć nasze województwo. Nie tylko z parków narodowych, wielokulturowości czy babki ziemniaczanej, ale także z tego, że są młodzi ludzie, zarówno dzieci jak i młodzież, którzy potrafią przygotować i zrealizować utwory muzyczne na wysokim poziomie. Podlasie więc to wspaniała przyroda, ciekawa historia obejmująca ludzi o różnej proveniencji także narodowościowej i wyznaniowej, smaczna kuchnia ale także zagłębie ludzi utalentowanych,

o czym świadczą nasze dzieci i nasza młodzież.

Nasz chór „Passeres Dei” promuje również nasz region, gdy znajduje się na Litwie lub Łotwie. Kiedy nasze dzieci i młodzież prowadzi śpiew podczas nabożeństw w kościołach litewskich i łotewskich (tak było w Kownie, Kłajpedzie i łotewskim miasteczku Dobele), wówczas bardzo wyraźnie zaznaczamy, że jesteśmy z Białegostoku, z parafii której patron św. Kazimierz łączy nas jako patron Litwy i Polski oraz święty, któremu cześć oddaje się także na Łotwie.

Cieszy nas również to, że możemy realizować nasze cele we współpracy z województwem podlaskim, które jest zainteresowane tym, by promować to wszystko i tych wszystkich, którzy ukazują nasz region w pozytywnym

świecie. Dzięki bowiem wsparciu przez Województwo mogło dojść do zrealizowania tego celu, jakim jest powstanie teledysków.

Jeszcze raz serdecznie zachęcam do tego, by wejść na naszą stronę internetową i posłuchać kolęd, a także przekazać naszym znajomym nawet z odległych stron, aby dzięki internetowi połączyli się z nami i posłuchali, jak w naszym regionie są śpiewane kolędy.

Ks. Wojciech Łazewski



KARTKA Z LITURGICZNEGO KALENDARZA

- BŁOGOSŁAWIONA MARIA OD ANIOŁÓW

Urodziła się 7 stycznia 1661 r. w Balande Rino obok Turynu we Włoszech, jako dziewiąta z jedenaściorga dzieci hrabiego Gvanniego Fontanella. W początkowym okresie życia pobierała nauki u ojców cystersów w Turynie. Inteligentna, pracowita i pobożna, w wieku piętnastu lat postanowiła swoje życie oddać Bogu. Pomimo oporu rodziny, wstąpiła do tamtejszego klasztoru karmelitanek bosych i przyjęła imię Marii od Aniołów. Jednak dość szybko doświadczyła trwającego trzy lata okresu „nocy wiary”. Wtedy wielkim wsparciem stał się jej opiekun duchowy, ojciec Laurenty oraz pomocna okazała się asceza. Po tym czasie osiągnęła równowagę duchową, a jej wiara się umocniła. W wieku trzydziestu lat została Mistrzynią Nowicjatu, a po kilku latach Przeoryszą. W 1703 r. założyła klasztor w Mocaglieri, ku czci św. Józefa. Charakteryzowała się żarliwością apostołską, miłowała cierpienie, troszczyła się o dusze czyścicowe i miała szczególne nabożeństwo do św. Józefa.



Mieszkała bardzo ascetycznie i dużo się modliła, a wokół jej osoby roznosił się szczególny, przyjemny zapach świę-

tości. Zmarła 16 grudnia 1717 r. Beatyfikował ją Papież Pius IX w 1865 r.

Mariusz Perkowski

ŚW. KAZIMIERZ NA FACEBOOKU

Czasy, w których obecność informacji związanych z Kościołem katolickim w internecie ograniczała się do stron diecezji i parafii, dawno już minęły. Wielu z nas nie dziwi katolickie portale czy strony, które umożliwiają uczestnictwo w rekolekcjach. Nie wyobrażamy sobie sytuacji, w której nie możemy sprawdzić, o której godzinie są odprawiane msze w okolicznych świątyniach. Kościół aktywnie promuje się na internetowych łączach, a skoro tak, to nie mogło go zabraknąć także na najpopularniejszym obecnie portalu społecznościowym, którym jest Facebook.

KOŚCIÓŁ W INTERNECIE

Kościół radzi sobie doskonale w internecie i posługuje się nim najlepiej ze wszystkich mediów. Tą drogą możemy docierać i docieramy nie tylko do parafian, ale i do ludzi, którzy nie znają Chrystusa. O ewangelizację przez internet zwrócił się św. Jan Paweł II w orędziu z 2002 r. *Internet nowym forum głoszenia Ewangelii*. Zaznaczał w nim, że dla Kościoła nowy świat

cyberprzestrzeni jest wezwaniem do wielkiej przygody w posługiwaniu się jej potencjałem dla głoszenia orędzia ewangelicznego. To wyzwanie jest u początku tego tysiąclecia istotą znaczenia naśladowania Chrystusa i jego nakazu: „Duc in altum!”.

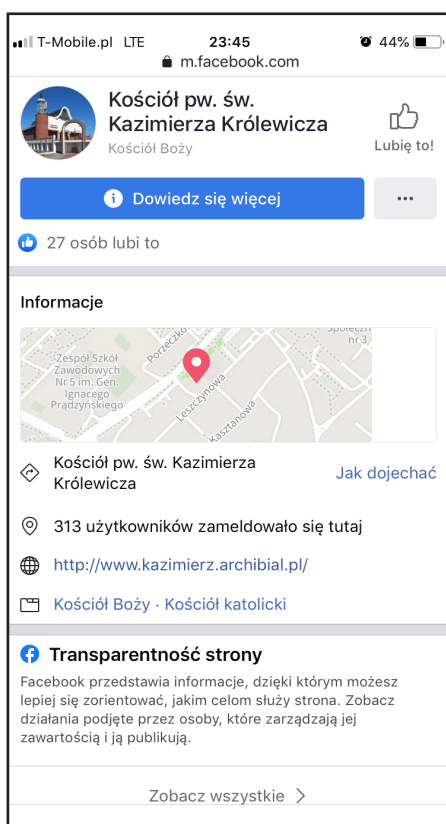
Podobnie mówił Papież Benedykt XVI, który w liście do kapłanów napisał: *Rozwój nowych technologii i w swoim wymiarze całościowym cały świat*

cyfrowy stanowi wielkie bogactwo dla ludzkości jako takiej i dla człowieka w wyjątkowości jego bytu oraz bodziec do konfrontacji i dialogu. Jednocześnie jednak jawią się one również jako wielka szansa dla wierzących. Dlatego nowe media dają przede wszystkim kapłanom stale nowe i z duszpasterskiego punktu widzenia nieograniczone możliwości, które mobilizują do tego, aby docenić powszechny wymiar Kościoła; do budo-

wania szerokiej i konkretnej wspólnoty; do bycia w dzisiejszym świecie świadkami życia nowego, rodzącego się ze słuchania Ewangelii Jezusa, Syna przedwiecznego. Nie należy jednak zapominać, że owocność posługi kapłańskiej pochodzi przede wszystkim od Chrystusa, spotykanego i słuchanego w modlitwie, głoszonego przepowiadaniem i świadectwem życia, poznawanego, miłowanego i celebrowanego w sakramentach, przede wszystkim Najświętszej Eucharystii i Pojednania.

PROFILE DUCHOWNYCH

Wobec powyższego, kapłani zakładający na portalach społecznościowych profile takie, jaki posiada i nasza parafia, wykonują za jednym ruchem dwie różne rzeczy. Stają się oni świadectwem Zmartwychwstałego dla innych użytkowników sieci, „otwierają drzwi plebanii” dla parafian. Wielu z nich nie pozwoliłoby sobie zadać księdzu trudnego pytania twarzą w twarz, natomiast prowizoryczna anonimowość sieci pozwala im zebrać się na odwagę poruszania niewygodnych tematów. Warto podkreślić, że ciągle wydłuża się czas przebywania ludzi, szczególnie młodych, w świecie wirtualnym. Internet jest dla współ-



czesnych areopagiem, dlatego więc dzisiejsi apostołowie, śladem św. Piotra, nie mieliby na nim właśnie głosić Dobrej Nowiny o zbawieniu?

Facebook posiada tzw. profile upodobań. Konta, takie jak „Kościół katolicki”, „Benedykt XVI” czy nawet „Tygodnik Katolicki Niedziela”, mają swoich „fanów”, którzy deklarując na stronie

„lubię to”, określają swoje poglądy. Co ważne, konta te nie polegają tylko na zbieraniu coraz większej liczby „fanów”, lecz na budowaniu interakcji.

AMBONA WSPÓŁCZESNA

W rezultacie Facebook jest szczególnym miejscem zbierania informacji o wydarzeniach. Ten ostatni sposób działania staje się coraz popularniejszą „amboną współczesną” i ma wielką skuteczność. Facebook pozwala poinformować o jakimś spotkaniu młodych. Informacja na portalu jest żywa, ponieważ ludzie piszą swoje komentarze, podają ciekawe linki, deklarują swoją obecność lub łączność w modlitwie. To pozwala zobaczyć, kto już się wypowiedział, kto będzie, jak wiele osób jest zainteresowanych spotkaniem.

Idąc z duchem czasu, nasza parafia posiada Facebooka zarówno parafialnego, jak również parafialnych wspólnot: ministrantów, Przyjaciół Oblubieńca. Zapraszamy wszystkich parafian i nie tylko do odwiedzania nas na profilach oraz czekam na cenne wskazówki dla dalszej współpracy.

Ks. Wojciech Rogowski

KILKA SŁÓW O BOŻEJ MIŁOŚCI...

W dniach 6-8 grudnia 2019 r. w naszej parafii odbył się Kurs Nowe Życie, prowadzony przez Białostocką Szkołę Nowej Ewangelizacji. Podczas tych trzech dni Pan Bóg na nowo przekonywał o swojej Miłości blisko 40 uczestników rekolekcji. Był to czas niesamowitego działania i bliskości Boga. Oto niektóre świadectwa osób uczestniczących w kursie.

Na kursie Nowe Życie Jezus pokazał mi, jak bardzo mnie kocha i że mimo moich błędów - wybacz. Tyle razy nie rozumiałem, czego ode mnie chce, ale po tych trzech dniach wiem, że pragnie mojego dobra i zbawienia, bym mógł z Nim być.

Arek, 34 lata

Na kursie Nowe Życie Pan Jezus uspokoił moją duszę. Mimo że wylało się morze łez, odczuwam spokój i siłę walki, której ostatnio bardzo mi brakowało. Jestem przekonana, że mój Niebieski Tata mnie kocha i nie pozwoli zrobić mi krzywdy. Chwała Panu!

Wiktorja, 21 lat

Na kursie Nowe Życie Pan Jezus pokazał mi, że jest nieskory do gniewu i z moim gniewem też sobie poradzi. Kocha mnie bezwarunkowo i akceptuje to, czym się zadręczam, lecząc moje rany. Mam przyjaciół, a Jezus jest pierwszym w tym gronie.

Monika, 38 lat



przechodzić przez najgorsze burze mojego życia.

Dorota, lat 34

Na kursie Nowe Życie Pan Jezus uświadomił mi, że nie muszę zasługiwać na Jego miłość, że kocha mnie bezwarunkowo i za darmo. I również to, że choćbym nie wiem jak grzeszna była, to On nigdy nie przestanie mnie kochać. Nigdy.

Beata, lat 28

Na kursie Nowe Życie Pan Bóg upomniał się o mnie i zapewnił w 100%, że jest ze mną, że nie muszę się bać, że z Nim mogę wszystko i jestem bezpieczna. I znowu udowodnił, że opieranie się tylko na własnych siłach doprowadzi do śmierci.

Magdalena, lat 28

Na kursie Nowe Życie Pan Jezus pokazał mi, że jeżeli tylko Jego postawię na pierwszym miejscu, to wszystko inne znajdzie się na właściwym. Nie muszę być we wszystkim najlepsza. Z każdym problemem mogę przyjść do Niego. Nie jestem sama.

Dorota, lat 56

Na kursie Nowe Życie Pan Jezus uświadomił mi, że nie muszę się bać umieścić Go w centrum, na tronie mojego życia, bo tylko z Nim jako Królem będę prawdziwie szczęśliwy.

Karol, lat 24

Na kursie Nowe Życie Pan Jezus przypomniał jak wciąż bardzo gorąco, czule i troskliwie mnie kocha (choć ja nie zawsze na tę miłość zwracam uwagę). Jezus dał mi też odwagę, bym puściła to, czego kurczowo się trzymam w swoim życiu, co nie pozwala mi zrobić kroku na przód. Zapewnił, że On się o mnie troszczy i będzie mnie trzymał za rękę, gdy będę

Na kursie Nowe Życie Pan Jezus sprawił, że zbliżyłam się do Boga. Jestem szczęśliwsza i mogę być bliżej Niego. Jezus sprawił, że inaczej przeżywam żałobę po śmierci mojego syna.

Teresa, lat 68

Przepiękny kurs, wzruszający, nie do zapomnienia. Nic, tylko łzy wzruszenia z odkrycia nowej prawdy o Jezusie, Bogu, Duchu Świętym. Jeszcze raz łzy, łzy i łzy. Chwała Panu!

Krzysztof, lat 51

LIST APOSTOLSKI ADMIRABILE SIGNUM OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA „O ZNACZENIU I WARTOŚCI ŻŁÓBKĄ”

1. Godny podziwu znak żłóbka, tak drogi chrześcijanom, zawsze budzi zdziwienie i zdumienie. Przedstawienie wydarzenia narodzin Jezusa oznacza zwiastowanie tajemnicy wcielenia Syna Bożego, z prostotą i radością. Żłóbek jest jakby żywą Ewangelią, która wypływa z kart Pisma Świętego. Kontemplując scenę Bożego Narodzenia, jesteśmy zaproszeni do duchowego

wyruszenia w drogę, pociągnięci pokorą Tego, który stał się człowiekiem, aby spotkać każdego człowieka. I odkrywamy, że On nas miłuje tak bardzo, że jednoczy się z nami, abyśmy i my mogli się z Nim zjednoczyć. Tym listem chciałbym wesprzeć piękną tradycję naszych rodzin, które w okresie poprzedzającym Boże Narodzenie przygotowują żłóbek, a także zwyczaj

umieszczania go w miejscach pracy, szkołach, szpitalach, więzieniach, na placach... To naprawdę realizacja twórczej wyobraźni, która wykorzystuje najbardziej różnorodne materiały do tworzenia małych arcydzieł piękna. Uczymy się od dzieciństwa: kiedy tato i mama wraz z dziadkami przekazują ten radosny zwyczaj, który uosabia bogatą duchowość ludową. Chciałbym,

aby ta praktyka nie ustała, a wręcz mam nadzieję, że tam, gdzie została zaniechana, zostanie odkryta na nowo i ożywiona.

2. Pochodzenie żłóbka jest zgodne przede wszystkim z niektórymi ewangelijnymi szczegółami narodzin Jezusa w Betlejem. Św. Łukasz Ewangelista mówi zwyczajnie, że Maryja „porodziła swego pierworodnego Syna, owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie” (2, 7). Jezus został złożony w żłobie, który po łacinie nazywa się praeseptum, skąd bierze się włoskie słowo presepe, a od którego wywodzimy nasze określenie żłóbek.

Wchodząc w ten świat, Syn Boży znajduje miejsce tam, gdzie zwierzęta przychodzą jeść. Siano staje się pierwszym posłaniem dla Tego, który objawi się jako „chleb, który z nieba zstąpił” (J 6, 41). Symbolikę tę uchwycił już św. Augustyn wraz z innymi Ojcami, gdy napisał: „W żłobie położony stał się pokarmem naszym” (Mowa 189,4, w: Wybór mów, ATK, Warszawa 1973, s. 38). Istotnie, żłóbek zawiera różne tajemnice życia Jezusa i sprawia, że odczuwamy je jako bliskie naszego codziennego życia.

Przejdźmy jednak od razu do pochodzenia żłóbka, tak jak go pojmujemy. Myślą udajemy się do Greccio, w Valle Reatina, gdzie św. Franciszek prawdopodobnie się zatrzymał, zapewne w drodze z Rzymu, gdzie 29 listopada 1223 r. otrzymał od papieża Honoriusza III zatwierdzenie swojej Reguły. Po jego podróży do Ziemi Świętej, grotty te przypominały mu w szczególności sposób krajobraz Betlejem. I możliwe, że w Rzymie, w Bazylice Santa Maria Maggiore, Biedaczyna był pod wrażeniem mozaik przedstawiających narodziny Jezusa, tuż obok miejsca, w którym zgodnie ze starożytną tradycją zachowały się deski żłóbka.

Źródła franciszkańskie szczegółowo opisują to, co wydarzyło się w Greccio. Piętnaście dni przed Świętami Bożego

Narodzenia, Franciszek wezwał pewnego miejscowego człowieka o imieniu Jan i poprosił go o pomoc w spełnieniu pragnienia: „Chcę bowiem dokonać pamiątki Dziecięcia, które narodziło się w Betlejem. Chcę naocznie pokazać Jego braki w niemowlęcych potrzebach, jak został położony w żłobie i jak złożony był na sianie w towarzystwie wołu i osła” [1] (FF, 468). Wierny przyjaciel, skoro tylko usłyszał, natychmiast poszedł, aby przygotować na wyznaczonym miejscu wszystko, co było potrzebne, zgodnie z życzeniem Świętego. 25 grudnia z różnych stron przybyło do Greccio wielu braci. Przybyli także mężczyźni i kobiety z okolicznych obei, przynosząc kwiaty i pochodnie, aby rozświetlić tę świętą noc. Franciszek po przybyciu, znalazł żłób z sianem, wołu i osiołka. Ludzie, którzy się zbiegli, w obliczu sceny Bożego Narodzenia, okazali nigdy wcześniej nieznaną, niewypowiedzianą radość. Następnie kapłan uroczystie odprawił na żłobie Eucharystię, ukazując związek między Wcieleniem Syna Bożego a Eucharystią. Przy tej okazji w Greccio nie było figurek: szopka została stworzona i zrealizowana przez tych, którzy byli obecni [2].

W ten sposób zrodziła się nasza tradycja: wszyscy wokół grotty, pełni radości, bez żadnego już dystansu między wydarzeniem, które się dokonuje, a tymi, którzy stają się uczestnikami tajemnicy.

Pierwszy biograf św. Franciszka, Tomasz z Celano, przypomina, że tamtej nocy do prostej i wzruszającej sceny dołączył dar cudownego widzenia: jeden z obecnych widział Dzieciątka Jezus leżące w żłobie. Od tego żłóbka Bożego Narodzenia roku 1223, „każdy z radością powrócił do siebie”.

3. Święty Franciszek, z prostotą tego znaku, dokonał wielkiego dzieła ewangelizacji. Jego nauczanie przeniknęło do serc chrześcijan i pozostaje aż do naszych dni jako autentyczna forma

zapropinowania na nowo piękna naszej wiary z prostotą. Z drugiej strony, samo miejsce, w którym zrealizowano pierwszy żłóbek, wyraża i pobudza te uczucia. Greccio staje się schronieniem dla duszy, ukrywającej się na skale, aby dać się ogarnąć w milczeniu.

Dlaczego żłóbek wzbudza tyle zadziwienia i nas wzrusza? Przede wszystkim dlatego, że ukazuje czułość Boga. On, Stwórca wszechświata, uniża się do naszej małości. Dar życia, sam już za każdym razem dla nas tajemniczy, fascynuje nas jeszcze bardziej, gdy widzimy, że Ten, który narodził się z Maryi, jest źródłem i wsparciem każdego życia. W Jezusie Ojciec dał nam brata, który wychodzi, by nas szukać, kiedy jesteśmy zdezorientowani i zatracamy kierunek; wiernego przyjaciela, który jest zawsze blisko nas; dał nam swego Syna, który nam przebacza i podnosi nas z grzechu.

Tworzenie żłóbka w naszych domach pomaga nam przeżyć na nowo historię, którą przeżywano w Betlejem. Oczywiście Ewangelie zawsze pozostają źródłem, które pozwala poznać i rozważać to Wydarzenie. Jednak jego przedstawienie w żłóbku pomaga wyobrazić sobie sceny, pobudza uczucia, zachęca do poczucia się zaangażowanymi w historię zbawienia, współczesnymi wydarzeniu, które jest żywe i aktualne w najróżniejszych kontekstach historycznych i kulturowych.

W sposób szczególny, począwszy od swego franciszkańskiego pochodzenia, żłóbek jest zachętą do „odczuwania”, „dotknięcia” ubóstwa, które Syn Boży wybrał dla siebie w swoim wcieleniu. W ten sposób jest to pośrednio wezwanie do naśladowania Jego drogi pokory, ubóstwa, ogołocenia, która prowadzi od betlejemskiego żłóbka do krzyża. Jest to wezwanie, aby Go spotkać i miłosiernie Mu służyć w najbardziej potrzebujących braciach i siostrach (por. Mt 25, 31-46).

4. Chciałbym teraz dokonać przeglądu różnych znaków żłóbka, aby pojąć zna-

czenie, jakie w sobie niosą. Po pierwsze, opisujemy kontekst gwiazdzistego nieba w ciemności i w ciszy nocy. Czynimy to nie tylko z powodu wierności opisom ewangelijnym, ale także ze względu na znaczenie, jakie posiada. Pomyślmy, ile razy nasze życie otacza noc. Otóż, nawet w tych chwilach Bóg nie zostawia nas samymi, ale staje się obecny, aby odpowiedzieć na decydujące pytania dotyczące sensu naszego istnienia: kim jestem? Skąd pochodzę? Dlaczego urodziłem się w tym czasie? Dlaczego kocham? Dlaczego cierpię? Dlaczego umrę? Aby odpowiedzieć na te pytania, Bóg stał się człowiekiem. Jego bliskość niesie światło tam, gdzie jest mrok i oświeca tych, którzy przechodzą przez ciemności cierpienia (por. Łk 1, 79).

Warto też zwrócić uwagę na krajobrazy, będące częścią żłóbka. Często przedstawiają one ruiny starożytnych domów i budynków, które w pewnych przypadkach zastępują Grotę Betlejemską i stają się domem Świętej Rodziny. Wydaje się, że ruiny te zostały zainspirowane Złotą Legendą dominikanina, Jakuba da Voragine (XIII wiek), gdzie czytamy o pewnym pogańskim przekonaniu, że Świątynia Pokoju w Rzymie upadnie, gdy porodzi Dziewica. Te ruiny są przede wszystkim widzialnym znakiem upadłej ludzkości, tego wszystkiego, co popada w ruinę, co jest zepsute i zasmuczone. Ta sceneria mówi, że Jezus jest nowością pośród starego świata i przyszedł, aby uleczyć i odbudowywać, żeby przywrócić nasze życie i świat do pierwotnej wspaniałości.

5. Ileż wzruszenia powinno nam towarzyszyć, gdy umieszczamy w żłóbku góry, strumienie, owce i pasterzy! W ten sposób pamiętamy, że – jak zapowiadali prorocy – całe stworzenie uczestniczy w święcie przyjścia Mesjasza. Aniołowie i gwiazdy-komety są znakiem, że my również jesteśmy powołani, by wyruszyć, dotrzeć do grotty i adorować Pana.

„Pójdźmy do Betlejem i zobaczmy, co

się tam zdarzyło i o czym nam Pan oznajmił” (Łk 2, 15): tak mówią pasterze po tym, co zwiastowali aniołowie. To bardzo piękne nauczanie, które do nas dociera w prostocie opisu. W przeciwieństwie do wielu ludzi, którzy mają zamiar zrobić tysiące innych rzeczy, pasterze stają się pierwszymi świadkami tego, co istotne, to znaczy zbawienia, które jest dane. To najbardziej pokorni i najubożsi potrafią przyjąć wydarzenie Wcielenia. Bogu, który przychodzi spotkać się z nami w Dzieciątku Jezus, pasterze odpowiadają, wyruszając ku Niemu, na spotkanie miłości i wdzięcznego zdumienia. To właśnie spotkanie między Bogiem a Jego dziećmi, dzięki Jezusowi, rodzi naszą religię, stanowiąc jej wyjątkowe piękno, które w szczególny sposób jaśnieje w żłóbku.

6. W naszych żłóbkach zwykle umieszczamy wiele figurek symbolicznych. Przede wszystkim zebranych i ludzi, którzy nie znają żadnej innej obfitości poza obfitością serca. Również one są pełnoprawnie bliskie Dzieciątku Jezus, i nikt nie może ich eksmitować ani odsunąć od kołyski, tak bardzo prowizorycznej, że otaczający ją ubodzy wcale nie są dysonansem. Ubodzy są wręcz uprzywilejowani w tej tajemnicy i często najbardziej potrafią rozpoznać obecność Boga wśród nas.

Ubodzy i ludzie proszą w żłóbku przypominają, że Bóg staje się człowiekiem dla tych, którzy bardziej odczuwają potrzebę Jego miłości i proszą o Jego bliskość. Jezus, „cichy i pokorny sercem” (Mt 11, 29), urodził się ubogi, prowadził proste życie, aby nas nauczyć uchwycenia tego, co istotne i tym żyć. Ze żłóbka wyraźnie wyłania się przesłanie, że nie możemy dać się zwieść bogactwu i wielu ulotnym propozycjom szczęścia. Pałac Heroda jest w tle, zamknięty, głuchy na zwiastowanie radości. Rodząc się w żłobie, sam Bóg rozpoczyna jedyną prawdziwą rewolucję, która daje nadzieję i godność wydziedziczonym, usuniętym na

margines: rewolucję miłości, rewolucję czułości. Ze żłóbka Jezus, z łagodną mocą wygłasza apel o dzielenie się z ostatnimi, jako drogę do bardziej ludzkiego i braterskiego świata, w którym nikt nie jest wykluczony i usuwany na margines.

Często dzieci – ale nawet dorośli! – lubią dodawać do żłóbka inne figurki, które zdają się nie mieć związku z opowieściami ewangelijnymi. A jednak ta wyobraźnia pragnie wyrazić, że w nowym świecie, zainaugurowanym przez Jezusa, jest miejsce dla wszystkiego, co ludzkie i dla każdego stworzenia. Od pasterza po kowala, od piekarza po muzyków, od kobiet niosących dzbany z wodą, po bawiące się dzieci...: wszystko to przedstawia codzienną świętość, radość z wykonywania w niezwykły sposób codziennych czynności, gdy Jezus dzieli z nami swoje Boskie życie.

7. Stopniowo żłóbek prowadzi nas do grotty, w której znajdują się figurki Maryi i Józefa. Maryja jest mamą, która podziwia swoje dziecko i ukazuje je tym, którzy przychodzą, by je odwiedzić. Jej figurka przywodzi na myśl wielką tajemnicę, która dotyczyła tej Dziewczyny, gdy Bóg zapukał do drzwi Jej niepokalanego serca. Na zwiastowanie anioła, który prosił Ją, by została Matką Boga, Maryja odpowiedziała pełnym i całkowitym posłuszeństwem. Jej słowa: „Oto Ja służebnica Pańska, niech Mi się stanie według twego słowa!” (Łk 1, 38), są dla nas wszystkich świadectwem tego, jak w wierze oddać się woli Bożej. Dzięki temu „tak”, Maryja stała się matką Syna Bożego, nie tracąc swego dziewictwa, a wręcz uświęcając je dzięki Niemu. Widzimy w Niej Matkę Boga, która nie zachowuje swego Syna jedynie dla siebie, ale prosi wszystkich, aby byli posłuszni Jego słowu i wprowadzali je w życie (por. J 2, 5).

Obok Maryi, w postawie chronienia Dzieciątka i Jego matki, jest święty Józef. Zwykle przedstawiany jest z kijem

w dłoni, a czasem również trzymający lampę. Święty Józef odgrywa bardzo ważną rolę w życiu Jezusa i Maryi. Jest opiekunem, który niestrudzenie chroni swoją rodzinę. Kiedy Bóg przestrzega go przed zagrożeniem ze strony Heroda, nie waha się wyruszyć w drogę i wyemigrować do Egiptu (por. Mt 2, 13-15). A gdy niebezpieczeństwo minie, zabierze rodzinę z powrotem do Nazaretu, gdzie będzie pierwszym wychowawcą Jezusa – dziecka i nastolatka. Józef nosił w sercu wielką tajemnicę, która otaczała Jezusa i Maryję, jego oblubienicę, i jako człowiek sprawiedliwy zawsze ufał woli Bożej i ją realizował.

8. Serce żłóbka zaczyna bić, kiedy w Boże Narodzenie składamy w nim figurkę Dzieciątka Jezus. Bóg przedstawia się w ten sposób w dziecku, aby powierzyć się objęciu naszych ramion. W słabości i kruchości ukrywa swoją moc, która wszystko stwarza i przekształca. Wydaje się to niemożliwe, a jednak tak jest: w Jezusie Bóg był dzieckiem i jako takie chciał objawić wspaniałość swojej miłości, która przejawia się w uśmiechu i w wyciągnięciu rąk ku każdemu.

Narodziny dziecka budzą radość i zdziwienie, ponieważ stawiają przed wielką tajemnicą życia. Widząc jaśniejące oczy młodych małżonków, gdy stają przed ich nowo narodzonym synem, rozumiemy uczucia Maryi i Józefa, którzy obserwując Dzieciątka Jezus, dostrzegli obecność Boga w swoim życiu.

„Bo życie objawiło się” (1 J 1, 2): w ten sposób apostoł Jan podsumowuje tajemnicę Wcielenia. Żłobek ukazuje nam, pozwala nam dotknąć tego wyjątkowego i niezwykłego wydarzenia, które zmieniło bieg historii, a od którego również liczymy lata przed i po narodzeniu Chrystusa.

Sposób działania Boga niemal oszałamia, ponieważ wydaje się niemożliwe, aby wyrzekł się swojej chwały, żeby stać się człowiekiem, takim jak

my. Cóż za niespodzianka, że Bóg przyjmuje nasze własne zachowania: śpi, karmi się mlekiem matki, płacze i bawi się jak wszystkie dzieci! Jak zawsze, Bóg wprawia w zakłopotanie, jest nieprzewidywalny, nieustannie poza naszymi schematami. Zatem żłobek ukazując nam Boga wkraczającego w świat, pobudza nas do myślenia o naszym życiu wpisanym w życie Boga; zachęca, abyśmy stali się Jego uczniami, jeśli chcemy osiągnąć ostateczny sens życia.

9. Kiedy zbliża się święto Objawienia Pańskiego umieszczane są w żłóbku trzy figurki Mędrców. Obserwując gwiazdę, ci mądrzy i bogaci władcy ze Wschodu udali się do Betlejem, aby poznać Jezusa i ofiarować mu dary w postaci złota, kadzidła i mirry. Również te dary mają znaczenie alegoryczne: złoto oddaje cześć królewskości Jezusa; kadzidło jego boskości; mirra, jego świętemu człowieczeństwu, które zazna śmierci i pochówku.

Patrząc na tę scenę w żłóbku, jesteśmy wezwani do refleksji na temat odpowiedzialności każdego chrześcijanina za bycie ewangelizatorem. Każdy z nas staje się przynoszącym Dobrą Nowinę tym, których spotykamy, dając świadectwo radości ze spotkania z Jezusem i umiłowaniem Go poprzez konkretne uczynki miłosierdzia.

Mędrcy nauczają, że można wychodzić z bardzo daleka, aby dotrzeć do Chrystusa. Są ludźmi bogatymi, mądrymi cudzoziemcami, spragnionymi nieskończoności, wyruszającymi w długą i niebezpieczną podróż, która wiedzie ich do Betlejem (por. Mt 2, 1-12). Gdy stają przed Królem-Dzieciątkiem spełnia ich wielka radość. Nie dają się zgorszyć ubóstwem otoczenia. Nie wahają się paść na kolana i oddać Mu pokłon. Przed Nim rozumieją, że Bóg, podobnie jak z suwerenną mądrością kieruje gwiazdami, tak też kieruje biegiem historii, unijając możnych i wywyższając pokornych. Z pewnością po powrocie do swego kraju opowie-

dzieli o tym zaskakującym spotkaniu z Mesjaszem, zapoczątkowując podróż Ewangelii pośród narodów.

10. Gdy stajemy przed żłóbkiem, myśl chętnie powraca do okresu dzieciństwa, kiedy niecierpliwie oczekiwaliśmy, aby zacząć go budować. Wspomnienia te prowadzą nas do ciągłego uświadamiania sobie wielkiego daru, który został nam dany wraz z przekazaną nam wiarą. Jednocześnie sprawiają, że odczuwamy obowiązek i radość umożliwienia naszym dzieciom i wnukom udziału w tym samym doświadczeniu. Nie ma znaczenia, w jaki sposób urządzony jest żłobek. Może być zawsze taki sam, albo przerabiany co roku. Liczy się to, aby przemawiał do naszego życia. Wszędzie i w jakiegokolwiek formie, żłobek mówi o miłości Boga – Boga, który stał się dzieckiem, aby nam powiedzieć, jak blisko jest każdego człowieka, niezależnie od stanu, w którym się on znajduje.

Drodzy bracia i siostry, żłobek należy do miłego i wymagającego procesu przekazywania wiary. Począwszy od dzieciństwa, a następnie w każdym okresie życia, uczy nas kontemplować Jezusa, odczuwać miłość Boga do nas, odczuwać i wierzyć, że Bóg jest z nami, a my jesteśmy z Nim, wszyscy jako dzieci i bracia dzięki temu Dzieciątku, Synowi Boga i Dziewicy Maryi. I odczuwać, że na tym polega szczęście. W szkole świętego Franciszka otworzymy serce na tę prostą łaskę, pozwólmy aby z zadziwienia zrodziła się pokorna modlitwa: nasze „dziękuję” Bogu, który zechciał dzielić z nami wszystko, aby nas nigdy nie zostawić samymi.

W Greccio, w Sanktuarium Żłóbka, 1 grudnia 2019 r., w siódmym roku mego pontyfikatu.
FRANCISZEK

WIARA BEZ WIARY

W dzisiejszym świecie każdy człowiek ma swoje własne priorytety. Dla jednych są nimi znajomi, dla innych rodzina, pasje, pieniądze. Każdy z nas wyznaje inne wartości, dla każdego słowo „najważniejsze” oznacza coś zupełnie innego. Obecnie jednak większość ludzi podziela pewne zbliżone poglądy i powiela podobne schematy. Dziś dla większości z nas ważne jest wykształcenie, praca, potem znajomi i rodzina. Zamykamy się w kręgu nieustannego powtarzania tych samych, płytkich czynności: wstanie rano, nauka lub praca, powrót do domu, kolejne obowiązki. Często nawet nie zastanawiamy się nad sensem tego wszystkiego. Skąd te rzeczy się biorą, dlaczego je robimy, w jakim celu?



PROJEKCJA SWOICH NIESPEŁNIONYCH AMBICJI

Rodzice wpajają swoim dzieciom już odgórnie ustalone scenariusze ich życia, będące jednak jedynie ulepszoną wersją tych, które wiedli sami, wizje ich ulotnych i niespełnionych ambicji. Nikt nie wyjaśnia dlaczego, nikt nic nie tłumaczy. Bo tak trzeba, bo tak jest. Jednak gdzieś pomiędzy tym wszystkim, ukryte głęboko pod powłoką codzienności i obowiązków, kryje się coś innego, o czym często zapominamy, albo nie chcemy pamiętać. Coś, z czego bierze się wszystko to, co posiadamy, choć może nie zdajemy sobie z tego sprawy.

Ostatnio, gdy byłam w kościele, usłyszałam bardzo interesujące stwierdzenie, które skłoniło mnie do głębszych przemyśleń: „Polska jest na pierwszym miejscu w świecie, jeśli chodzi o spadek wiary u dzieci i młodzieży”. Zadałam sobie wtedy pytanie „Jak to?”, ale po dłuższym zastanowieniu, doszłam do wniosku, że to zdanie wcale nie jest, aż tak bezpodstawne. Jest bliższe prawdy, niż mogłoby się здаwać.

POLAK=KATOLIK?

Pojęcie katolicyzmu w Polsce jest w społeczeństwie bardziej znane jako swego rodzaju „obowiązek”, określenie tożsamości. Będąc Polakiem, jesteś automatycznie również katolikiem, ponieważ te dwa sformułowania nierozdzielnie łączą się ze sobą. Czy jest to dobre podejście? Być może i tak, ale nie zawsze, ponieważ takie myślenie ujmuje wagi zarówno religii, jak i tożsamości narodowej. Czasem ludzie nawet nie dostrzegają różnicy między tymi dwoma pojęciami. I nie mówię, że jest coś złego w utożsamianiu katolicyzmu z polskością, skoro jest to od wieków utarte w naszej tradycji. Jednak jest coś, co może być lekko niepokojące: wyniki badań bowiem pokazują, że katolicyzm w Polsce deklaruje ok. 95% ludzi, z czego jedynie 30-35 % go praktykuje. Jest on więc religią dominującą w naszym kraju, ale nic tak naprawdę za tym nie idzie. Wiara utożsamiamy bardzo często z przynależnością do narodu, jakby był to kolejny warunek do spełnienia, aby być Polakiem. Nie widzimy już wiary jako czegoś indywidualnego, czegoś, co nadaje naszemu życiu sens. Chociaż nawet

bycie Polakiem nie trzyma niektórych przy wierze.

CUDZE CHWALICIE...

W dzisiejszym świecie bowiem bardzo modna jest kultura obcych narodów, o ile tak mogą to nazwać, w szczególności dla młodych ludzi. Najbardziej oczywistym tego przykładem jest język polski, który pomalu zanika. Używamy słów zapożyczonych, wplatamy w rozmowy sformułowania z innych języków. Gramatykę angielską znamy lepiej od polskiej. Nie wiemy, co to odmiana przez przypadki, ale wiemy, co to trzecia forma czasownika w języku angielskim. Język polski jest bowiem taki przestarzały, taki nudny, skomplikowany i kompletnie bezużyteczny. Z kolei angielski, czy też niemiecki, hiszpański i wiele innych: to są języki warte naszej uwagi i nauki. Bo one są fajne, takie nowoczesne i użyteczne. Po co komu ten polski, po co komu Polska? Przecież na przykład Anglia jest dużo lepsza. Tam jest wszystko, jest dużo ludzi, wszyscy są szczęśliwi. Wszystko wygląda lepiej poza granicami Polski, tylko tutaj jest przecież tak źle. Takie zdanie podzie-

lają nie tylko nastolatki, jak można by przypuszczać, ale również ich rodzice. Nie mówię jednak, że wszyscy.

Niektórzy ludzie utrzymują, że podziwiają tradycję przodków, jeśli chodzi o chrześcijaństwo, ale co z tego, skoro większość nie wie nawet co to pojęcie oznacza i z czym się wiąże? Skoro więc tylu dorosłych nie wierzy, lub też nie wie co to jest wiara, dlaczego niby ich dzieci miałyby być przykładnymi chrześcijanami, skoro nie mają żadnych wzorców takich postaw?

Jestem uczennicą liceum i bardzo często słyszę pytania w stylu: „Po co chodzisz na religię? Przecież prawie nikt na nią nie uczęszcza!”. I nie mogę się z tym stwierdzeniem nie zgodzić: praktycznie nikt nie chodzi na religię w szkole. U mnie w klasie jest to może dwanaście osób z trzydziestu, nawet nie połowa. Z kolei na lekcjach połowa tych, którzy chodzą, kompletnie ignoruje wszystko wokół. Nie jest więc bezpodstawne stwierdzenie, że Polska jest na pierwszym miejscu, jeśli chodzi o spadek wierzących dzieci i młodzieży. Skoro nie chodzą nawet na lekcje raz w tygodniu, to co powiedzieć dopiero na Mszę Świętą? Co jest tego przyczyną?

PAN BÓG TO NIE COPPERFIELD

Ludzie w dzisiejszym świecie, żyjąc w ciągłym pośpiechu, nie mają czasu na wiele rzeczy. Obarczeni są nieustannym stresem, presją ze strony innych. Czują się często przytłoczeni wszystkim, nierozumiani. Wielu z nich, aby pomóc sobie rozwiązać problemy, zwraca się do Boga. Modlą się, proszą o radę i wierzą, że zmiana w ich życiu będzie natychmiastowa. Kiedy jednak nic się nie dzieje od razu, kiedy spotyka ich kolejne przykre wydarzenie, kolejne załamanie, winą za to obarczają właśnie Boga, albo wyrzucają Mu, że nic nie zrobił, nie wysłuchał, że nie interesują Go ich sprawy. Po czasie odwracają się od Niego. Tracą powoli nadzieję, później wiarę. Niekiedy swoje przemyślenia i poglądy prze-

noszą na swoje dzieci, wpajając im od najmłodszych lat, że nie warto wierzyć w Boga, że to nic nie daje. A nawet pojawia się przekonanie, że Go wcale nie ma.

Jak wiemy, każdy z nas ma jakiś багаż, jakąś historię, każdy ma swoje potwory, o których tylko my wiemy. Nastolatki mają ich szczególnie dużo, ponieważ przechodzą przez bardzo wiele rzeczy w stosunkowo krótkim czasie. Ich życie wciąż wywraca się na nowo, a kiedy już myślą, że z powrotem zdołali je poukładać, złożyć w całość, nieoczekiwana wywrotka przychodzi znów. Młodzi zastanawiają się wtedy, dlaczego ich to wszystko spotyka, dlaczego oni mają tak źle. Dlaczego na świecie jest zło, skoro Bóg istnieje i nad nami czuwa?

BÓG WSZYSTKIEMU WINNY

Okrucieństwo na świecie jest pojęciem bliżej niezrozumiałym, niemożliwym do opisanie. Może przejawiać się w sposób oczywisty, taki jak wojna, zagłada, ale może też tkwić w pojedynczym człowieku. Kiedy młodzi ludzie w okresie dorastania szukają odpowiedzi na wiele ważnych pytań i powoli, krok po kroku, starają się określić kim są, do czego zmierzają, jaki jest cel ich istnienia, w końcu przychodzi czas na określenie ich wiary. Czy wierzą w cokolwiek? Czy jest coś, w co warto wierzyć, czy też skazani są na samych siebie? I właśnie wtedy zastawiając się nad tym, dlaczego zło na świecie rzeczywiście istnieje, zadają sobie również pytanie, dlaczego Bóg na to pozwala, skoro jest dobry? A skoro pozwala, to znaczy, że mu nie zależy. Że go nie ma. Dlaczego więc miałoby im na nim zależeć?

Kiedy młodzi pytają dorosłych, czy Bóg istnieje, praktycznie każdy bez wahania odpowiada „tak”, nawet nie zastanawiając się nad znaczeniem tego prostego słowa. Potem przychodzi kolejne pytanie „Co Bóg takiego robi?”. Odpowiadamy, że kocha ludzkość, że jest dobry. Dlaczego? Bo tak.

PODSTAWOWY BŁĄD

I to jest błąd. Nie tłumaczmy młodym co tak naprawdę kryje się za ideą wiary, że wiara nie opiera się jedynie na wykonywaniu nakazów Boga, ich bezwzględnego przestrzegania. Pojęcie wiary zazwyczaj zaczynamy od słów „wiara wymaga chodzenia do Kościoła”, „wiara wymaga tego i tamtego”. W umysłach młodzieży kształtują się wtedy same pesymistyczne scenariusze. Stanie godzinę w kościele, patrzenie w ścianę i kompletnie nie rozumienie tego, co tam się właściwie dzieje, przestrzeganie rygorystycznych nakazów, brak wolnej woli. Mało kto mówi dzieciom i młodzieży o tym, co wiara wnosi do życia, co może wnieść do ich życia. Nie mówimy „Bóg, jest dobry, Bóg cię kocha”, tylko „Kościół wymaga tego, zabrania tamtego”. Takim podejściem zniechęcamy młodych do wiary, ponieważ przedstawiamy ją tak, jakby nie miała w sobie żadnych ciepłych i dobrych, ludzkich aspektów. Nie mówię tutaj, że nakazy i zakazy są złe. Chcę jedynie zwrócić uwagę na to, że powinno się tłumaczyć młodym, dlaczego warto wierzyć.

Nie przedstawiamy Boga jako osoby, która jedynie wymaga, a nic nie daje w zamian. Opowiedzmy o tym, że Bóg to ojciec nas wszystkich, że jest dobry i że kocha ludzi ponad wszelkie inne stworzenia na świecie. Pokażmy młodym ludziom Jego miłość do nich, cuda, które czyni i od tego zaczynamy wyjaśnianie pojęcia „wiara”.

ZMORA INDYWIDUALIZMU

Wiara oznacza uznawanie istnienia Boga, ale jest nie tylko wiarą w Boga, jest również Jego uwielbieniem i zaufaniem. Człowiek wierzący pokłada w Bogu nadzieję, powierza Mu swoje życie, kieruje się wskazanymi przez Niego zasadami.

Młodzież nie lubi być ograniczona przez zasady, a niestety często w wierze dostrzega tylko obowiązki, nie widzi całego pokładu miłości i nadziei kryjącej się za właściwym pojęciem

„wiary”. Nastolatki mają to do siebie, że nie lubią robić tego, co się im każe, albo tego, co ich rodzice uważają za słuszne. Przecież to wszystko jest takie staroświeckie, sztywne, przestarzałe. Wszyscy katolicy są tacy sami: nudni i przeciętni. A młodzi przecież chcą się wyróżniać, chcą być inni. Dlatego często interesują się innymi religiami, czy też nurtami filozoficznymi. Agnostycyzm, ostatnio popularne słowa, buddyzm, ostatnio coraz bardziej popularna forma wyrażania duchowości, a która to z jedynym Bogiem nie ma nic wspólnego. Hinduizm? Nawet nie wiedzą, co on oznacza, ale ładnie brzmi i na pewno jest oryginalny.

Jedną z najważniejszych wartości w życiu młodego człowieka jest bowiem indywidualność, wyróżnianie się z tłumu. Podobieństwo, nuda, czy też rutyna to najgorsze możliwe pojęcia, które mogą ich dotknąć. Dlatego młodzież nie chce wyznawać tego, co rodzice, dziadkowie i całe pokolenia. Nie chce powielać nudnych schematów ich przodków, ponieważ to takie przeciętne. Niestety współczesna młodzież chce być inna, niezależna. A skoro katolicyzm utarty jest już w naszym społeczeństwie jako powszechny i szeroko wyznawany, to z pewnością należy trzymać się od niego z daleka. Trzeba się przeciwstawić. Może to być też częściowo związane z wszechobecnymi stereotypami o Kościele i wierze.

JEZUS NIE JEST MODNY

Przeciwników katolicyzmu jest wielu i zazwyczaj to oni zyskują jakieś zainteresowanie i uznanie, szczególnie w sieci. Wybijają się z tłumu poprzez szykanowanie wiary, dalsze powielanie utartych już stereotypów. A jak wiadomo nastolatki większość swojego życia spędzają przykuci do telefonów, komputerów, ogólnie do czegośkolwiek, co ma połączenie z internetem. Czytając wielokrotnie i oglądając działalność takich ludzi, „pseudoautorytetów”, tych „mądrych”, w końcu zaczynają powielać ich sposób myślenia, zaczy-

nają wierzyć, że mają rację, wyśmiewając tę „przestarzałą” wiarę, Kościół. Dlaczego tak łatwo im to przychodzi?

Odpowiedź jest prosta: współczesny młody człowiek uważa, że jest więcej „racjonalnych” dowodów na to, że Boga nie ma niż na to, że faktycznie jest. Katolicy, broniąc swojej wiary, opierają się jedynie na Biblii i własnej wierze, nadziei, niekiedy na cudach czynionych przez Boga, ale dla większości niewierzących one nie przekonują. Nawet jeśli pojawia się im myśl, że wiara w Boga jest dobra, że On jest dobry, że w ogóle istnieje, od razu w ich umyśle kształtuje się zupełnie inna wizja, która przyćmiewa poprzednią: co powiedzą rówieśnicy?

Przecież mnie wyśmiej! Wielu nie przyzna się do chodzenia do kościoła, bo straci bowiem w oczach innych, w oczach towarzystwa. A teraz znajomi są przecież najważniejsi. Bycie lubianym i popularnym to cel wielu młodych ludzi. W szkole muszą być w jakimś znanym gronie, muszą się obracać w tym „szanowanym” towarzystwie. Robić to, co tłum i podążać za tłumem - to cel młodych ludzi. Wielu nastolatków ma wiele problemów właśnie przez rówieśników. Są wykluczani z grupy, wyśmiewani, ignorowani, odsuwani od reszty. Dlaczego? Bo są inni. I nie chodzi mi tu już tylko o wiarę, ale o zainteresowania, poglądy, osobowość. Teraz, aby zasłużyć sobie na miano fajnego należy poświęcić samego siebie. Ludzie przybierają na twarze maski, grają wyznaczone im role. Młodzi robią bowiem wszystko, aby być popularnymi. Nie wiedzą jednak, w którym dokładnie momencie stracili już samych siebie. Co przez to chcą powiedzieć? Jeśli przyznaliby się do jakiegokolwiek więzi z Kościołem i Bogiem, to od razu spadliby do grupy tych gorszych, niedzisiejszych.

To tylko kilka przykładów różnych sytuacji, wymienić ich można jeszcze bardzo wiele, ale nie o to tu chyba chodzi. Najważniejszą sprawą jest pytanie, jak można przekonać młodych ludzi

do wiary, jak ich zachęcić i skutecznie przekazać, że wiara to nie powód do wstydu?

PO CO TA LEKCJA RELIGII?

W liceum, do którego chodzę, religia jako przedmiot traktowana jest bardzo powierzchownie. Już sama liczba osób, która na nią uczęszcza, o czymś świadczy. Z miesiąca na miesiąc wciąż maleje. Dzieci jednak same nie mogą decydować o nieuczęszczaniu na religię. Mogą nie chcieć, ale bez zgody rodziców, czy też prawnych opiekunów, niestety nie zrobią nic. Poniekąd więc przyzwolenie na to dają im dorośli, którzy bez mrugnięcia okiem wypisują dzieciom petycje, które później zanoszą do dyrekcji. I kolejna osoba zostaje wypisana. Pan dyrektor bowiem lekką ręką przyjmuje wszystkie wnioski, stawia swoją pieczęć i nie myśli nawet o tym, że być może przyczynił się właśnie do zamknięcia młodemu człowiekowi drogi do zgłębienia wiedzy o Bogu na lekcji religii, a co gorsza zamknął drogę do zbawienia. Wnikliwemu pedagogowi, jakim jest właśnie dyrektor, powinno zależeć jeszcze na czymś innym poza ocenami i osiągnięciami uczniów. Co wnosi do szkoły wysoka liczba uczniów chodzących na religię? Dokładnie nic, więc kto by się tym przejmował? W szkole nie musimy zgłębiać wiary, tylko jak maszynki wypracowywać wyniki i osiągnięcia, coś, czym można się pochwalić w publicznych mediach. A co dzieje się w tle tej gonitwy? O tym już nikt nie mówi. Nikt nie zastanawia się skąd te wszystkie sukcesy uczniów się biorą i za jaką cenę. Ludzie myślą, że to wszystko przechodzi łatwo, bez problemów, przecież to tylko nauka. Konsekwencją są częste myśli samobójcze młodzieży, stany depresyjne, używki czy uzależnienia. Religii czy też wiary już kompletnie nie bierze się pod uwagę. Dlaczego? Ponieważ nikt im nie tłumaczy, że ona może im pomóc, że Bóg może im pomóc. Same zapewnienia, że wszystko będzie lepiej, tylko



Człowiekowi źle się żyje bez wiary

idź do kościoła nic nie dają. To jest tak, jakbyśmy mówili komuś jak ma naprawić samochód, kiedy ta osoba nie wiedziałaby nawet co to jest samochód. Tak samo jest w tym przypadku. Należy więc dzieci zachęcić do chodzenia na religię, gdzie będą mogły bliżej poznać Boga, dowiedzieć się kim jest. Nie pozwalajmy im tak szybko i łatwo rezygnować z tych zajęć, ponieważ wtedy sami odcinamy im drogę do wiary.

Co zrobić jednak, kiedy lekcje religii są tak okropnie nudne i beznadziejne? Przecież tam się śpi, więc po co to komu? Otóż rozwiązanie tego problemu leży w katechetach, którzy powinni zastanowić się nad tym, jak w przystępny sposób przekazać młodemu pojęcie „wiary”. Bowiem czytanie podręczników i Biblii na lekcji, dla zasady, jest po prostu nużące. Katecheci powinni więcej wagi przywiązywać do formy przekazu młodemu człowiekowi prawdy o wierze. Wzbudzić w nas młodych zaufanie, popierać przekazywane informacje prostymi, zrozumiałymi przykładami z życia. Udowod-

nić, że przynależność do Boga to nie powód do wstydu, ale do dumy.

WIARA NIE JEST NUDNA

Dwa razy byłam na rekolekcjach dla młodzieży, które trwały po trzy dni. Odbływały się w grudniu, przed świętami Bożego Narodzenia. Wydawać by się mogło, że skoro to rekolekcje, to pewnie przez trzy dni siedzieliśmy wszyscy w ciszy, modliliśmy się i wciąż słuchaliśmy jakiś konferencji i kazań. Zanim tam nie pojechałam, też tak myślałam i to mnie przerażało. Co się jednak okazało? Nasze spotkanie zaczęło się od tak zwanego „pogodnego wieczoru”, gdzie graliśmy w gry, zabawy, tańczyliśmy, śpiewaliśmy. Następnie było wprowadzenie do rekolekcji, czyli krótkie opowiadanie o tym, o czym będą, co będzie głównym tematem. Następnie oglądaliśmy film, niekoniecznie związany z religią, ale bardzo piękny. Dzieliliśmy się refleksjami na jego temat. Kolejne dwa dni upłynęły wciąż na wspólnej zabawie, poprzerywanej krótkimi opowieścia-

mi, spotkaniami. Czuliśmy się tam wszyscy jak jedna wielka grupa, w której każdy z nas był potrzebny i rozumiany. Nie mówię, że były to rekolekcje bez żadnej modlitwy, poświęcone jedynie zabawie. Był to czas, w którym łączyliśmy jedno i drugie, spędzając razem trzy cudowne dni i poznając nowych ludzi. Może to byłby dobry pomysł, aby częściej wprowadzić coś takiego do naszej parafii i pokazać młodym, że wiara to również zabawa, poczucie wspólnoty, przyjaźni.

Nie ma jednej i określonej przyczyny, przez którą młodzież odchodzi od wiary. Nie ma jasno postawionego powodu, nie można go wskazać. Na ten problem składa się bowiem bardzo wiele czynników, a u każdego mogą być one dodatkowo różne. Brak podstaw, właściwych wzorców, brak motywacji, poczucia sensu. Być może również prześladowania w szkole, brak akceptacji. Jedyne, co można zrobić, to próbować zachęcić młodych ludzi do wiary. Pokazać im, że Bóg jest dobry, że Bóg ich kocha. Nie „Bóg każe”, tylko „Bóg daje”. Nie „nie wolno ci tego”, tylko „dzięki temu możesz to”. Należy pokazać młodym ludziom, że wiara to źródło szczęścia i dobroci, nie sztywnych i rygorystycznych zasad, ponieważ wielu z nich właśnie tak to postrzega. Religię widzą jako chodzenie do kościoła i stanie w nim, nie rozumiejąc nawet co się wokół nich dzieje. Nie wiedzą bowiem, że istnieją takie rzeczy jak oazy, rekolekcje młodzieżowe - nie wiedzą, że wiara może łączyć się z dobrze i ciekawie spędzonym czasem. Aby zmienić ich podejście i punkt widzenia, należy właśnie to im ukazać: radość, nie tylko samą powagę, która też jest ważna.

Musimy wierzyć w to, że Bóg dla każdego z nas przygotował coś wyjątkowego, niepowtarzalnego, że każdy z nas w końcu odnajdzie szczęście, choć dzisiaj nam młodym tak trudno jest w to uwierzyć.

Kinga Olechno

KIM JEST DLA MNIE JEZUS?

Biorąc udział w życiu Kościoła napotykamy na szczególne wydarzenia w roku liturgicznym. Są nimi rekolekcje. I albo bierzemy w nich udział, albo je lekceważymy. Często jednak, nawet gdy w nich uczestniczymy, to czynimy to z przymusu, poczucia obowiązku, tradycji. I niestety nie zawsze potrafimy skorzystać z tego, co podczas rekolekcji jest nam przekazywane. W dniach 6-8 grudnia nasze dzieci i młodzież ze Służby Liturgicznej Ołtarza oraz Ruchu Światło-Życie brały udział w rekolekcjach adwentowych. Po ich przeżyciu, w kilku słowach odpowiedziały na pytania: „Kim jest dla Ciebie Jezus?” oraz „Co wniosły do Twojego życia te rekolekcje?”. Odpowiedzi są różne, bo przekrój wiekowy uczestników był szeroki. Ale może warto przeczytać co sądzą o tym specjalnym czasie, nasi najmłodsi i zastanowić się, dlaczego my tak często unikamy tych chwil, które są nam dane na głębsze poznanie Boga.

Monika Kościuszko-Czarnecka

KIM JEST DLA CIEBIE JEZUS?

Jezus Chrystus jest dla mnie Zbawicielem, Kimś bardzo ważnym. On oddał życie za nas, ludzi, na krzyżu.

Bóg jest dla mnie Ojcem, który kocha swoje dzieci i jest zawsze uśmiechnięty.

Jezus Chrystus jest dla mnie najlepszym Ojcem, Bogiem nieskończonym i wszechmocnym, Bogiem miłosiernym, łaskawym, będącym zawsze przy mnie.

Bóg jest dla mnie pocieszycielem. Wie kiedy przyjść z pomocą, działa bardzo mocno przez innych ludzi.

Jezus jest dla mnie przyjacielem, największym wsparciem i zaufaniem.

Bóg jest odpowiedzią na wszystkie pytania.

Bóg jest moim Ojcem.

Jezus Chrystus jest dla mnie wsparciem, pomocą, przewodnikiem w życiu. Jest przyjacielem, który nigdy się ode mnie nie odwróci.

Jest dla mnie osobą, której zawsze można się zwierzyć.

Jezus jest dla mnie Ojcem, który umarł za moje grzechy, poświęcił dla mnie



wszystko. Jest też dla mnie opiekunem, przyjacielem i ogromnym wsparciem.

Jezus jest dla mnie Miłością. Wiem, że zawsze jest ze mną i nie dopuści, by stało mi się coś złego. Jezus Chrystus jest moim najlepszym przyjacielem, który nigdy mnie nie zrani.

Pan Jezus jest dla mnie oparciem na każdy dzień, On nigdy mnie nie ocenia. Jezus kocha mnie taką, jaka jestem. Zawsze wiem, że mogę zapytać Go o wszystko, a odpowiedź dostaję w innych ludziach lub w Biblii.

Jest dla mnie przyjacielem, który mnie nigdy nie opuści.

Jezus jest dla mnie oparciem w tych dobrych i złych momentach. Jest moją miłością i moją nadzieją i najlepszym przyjacielem, z którym mogę rozmawiać o wszystkim i o każdej

porze dnia i nocy. Jest zawsze, kiedy Go potrzebuję.

Jezus jest dla mnie: Tatą, przyjacielem, Zbawcą, Osobą, której mogę się wyzalić.

Jezus jest Synem Bożym, który zawsze nam pomoże i nas ochroni i kocha nas wszystkich.

Życiem. Tatą.

Jezus jest dla mnie Panem.

Przyjacielem, Ojcem.

Przyjacielem, z którym raz jestem bliżej, a raz dalej.

Jezus Chrystus jest dla mnie wsparciem w wierze, życiu i jest dla mnie pewnym oparciem. Wysłucha, poradzi i wybaczy. Wiara w Niego pomaga

w codziennych trudnościach, problemach.

Bóg jest dla mnie najcudowniejszym Ojcem, którego miłość nigdy mnie nie opuści.

Bóg jest dla mnie autorytetem.

Jezus jest dla mnie Panem i Tatą.

Zbawicielem i Ojcem.

Jezus jest dla mnie Osobą prowadzącą przez życie.

Bóg jest dla mnie najlepszym przyjacielem i Tatusiem.

Jezus Chrystus jest dla mnie najlepszym przyjacielem, Panem, odkupicielem, który bardzo mocno mnie kocha, jest zawsze przy mnie. Nigdy mnie nie opuści i umarł za moje grzechy, żebym mogła być zbawiona. Bardzo Go kocham i dziękuję Mu za to. Jezus jest Panem!

CO WNIOŚY DO TWOJEGO ŻYCIE REKOLEKCJE?

Z rekolekcji wyniosłam bardzo dużo. Umocniłam wiarę, dowiedziałam się dużo nowych rzeczy. Poznałam tajniki wiary oraz wielu wspaniałych ludzi.

Z tych rekolekcji wyniosłam to, iż Jezus mnie kocha i pragnie. Wiem, że jako Ojciec jest zdolny do kochania nawet wtedy, kiedy jesteśmy daleko od Niego.

Te rekolekcje wniosły do mojego życia wiele dobrego. Moja wiara się pogłębiła. Zdałam sobie większą sprawę, że Bóg mnie kocha. Teraz wiem o tym lepiej. Bardzo się cieszę z tych rekolekcji.

Umocniły mnie w pewnych pragnieniach, które od dłuższego czasu budziły się w moim sercu. Bóg szczególnie do mnie mówił przez Słowo Boże i pokazał, że te pragnienia pochodzą od Niego.

Rekolekcje pozwoliły mi powierzyć swoje życie Bogu.

Dowiedziałam się, że zawsze bezgranicznie Bóg będzie mnie kochać.

Zrozumiałam kim jest dla mnie Bóg i to, że jest dla mnie zawsze mimo wszystko. Zrozumiałam, że wybaczy mi, nie ważne co złego zrobiłam.

Te rekolekcje utwierdziły mnie w przekonaniu, że jestem umiłowanym dzieckiem Boga i zawsze mogę na niego liczyć.

Rekolekcje wniosły do mojego życia świadomość, że chcę obracać się w takim towarzystwie, z ludźmi, którzy mają wspólny cel i tak samo mocno kochają Boga.

Te rekolekcje wniosły do mojego życia miłość do Pana Jezusa.

Rekolekcje zmieniły na pewno moje podejście do spraw codziennych oraz wyglądu. Wiem, że jestem stworzeniem Bożym i nieważne kim jestem i co zrobię, to Bóg i tak będzie mnie kochał.

Dzięki tym rekolekcjom zbliżyłam się do Boga.

Te rekolekcje były cudne i zrozumiałam po nich, że nie warto obrażać się za byle co i że Bóg kocha nas bez względu na to, kim jesteśmy.

Że Bogu można zaufać.

Motywowę do spowiedzi i nawrócenia się.

Utwierdziłam się w przekonaniu, że Jezus kocha nas bezwarunkowo, nawet wtedy, kiedy popełnimy jakiś błąd, grzech. On wybaczy nam, da sens życia, powód, dla którego chce mi się wstać rano.

Rekolekcje wniosły mi więcej wiary oraz poznałam więcej modlitw.

Te rekolekcje wniosły do mojego życia świadomość, że Jezus jest zawsze przy mnie i nawet jeśli nie dostrzegam jego obecności, to On i tak jest obok mnie.

Podczas rekolekcji na wieczorze uwielbienia doznałam prawdziwego spotkania z panem Jezusem. Teraz będę się starała widzieć Go w każdym momencie mojego życia. Zrozumiałam, że zawsze będzie mnie kochał, wspierał, przebaczał, gdy ja się na Niego otworzę. Chwała Panu!



OBRAZKI Z KOLĘDY...

Przeszło sto lat temu ks. Władysław Sarna pisał: *Od święta Trzech Królów aż do Matki Boskiej Gromnicznej kapłani chodzą po kolędzie. Jest to pradawny zabytek nakazanych przez synody polskie odwiedzin parafian przez duszpasterzy. Wybierano zimę jako porę, kiedy wszyscy byli w domu. Kapłani pouczali dzieci pacierza, wypytywali o stosunki domowe, upominali błędzących, wspomagali ubogich, dawali dzieciom upominki, zwykle w obrazkach. Za to wdzięczni parafianie składali jakiś datek, czy to w zbożu, czy to w pieniądzech.*



Pamiątka kolędy. 1966. Książd Czesław Łajkowski.

MODLITWA

Ojciec Wszechmogący, wieczny Boże, wysłuchaj nas i racz zesłać z nieba świętego Anioła Swego, aby strzegł, otaczał opieką i bronił wszystkich w tym domu mieszkających. Daj Boże, aby to mieszkanie było zawsze Twoim kościołem domowym, w którym żyjesz i królujesz teraz i zawsze. Amen

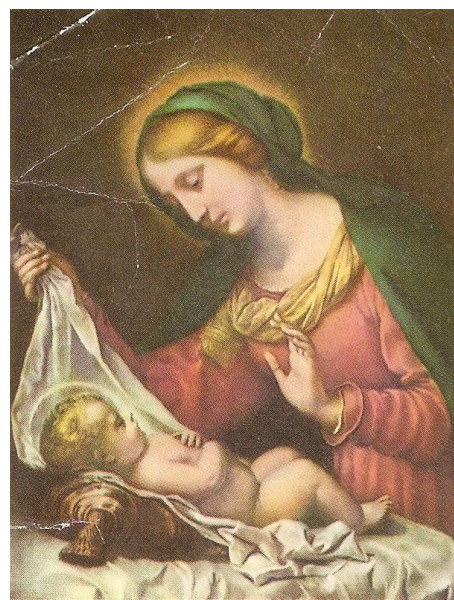
OBRAZKI KOLĘDNICZE

Niegdyś pęczniały od nich babcine modlitewniki. Albo były wklejane przez dzieci w zeszytach do religii. Sama kolęda, czyli doroczna wizyta duszpasterska w naszych domach ma wielowiekową tradycję. Od ponad 300 lat kapłani obdarowują domowników obrazkami. Zwyczaj zapoczątkowali z końcem XVII wieku spowiednicy karmelitanek. W okresie świątecznym ofiarowywali drukowane kartki z reli-



Z błogosławieństwem - ks. J. Ogórkis. 2000. Płonka Kościelna

gijną ikonografią. W Polsce najstarszy z takich obrazków ma na odwrocie napis Kolęda duchowna na rok Pański 1724. Z końcem XVIII wieku w całej Europie wizyty kolędowe kończyły się wręczaniem obrazków z okolicznościowymi dedykacjami i wymyślnymi dopiskami na odwrocie religijnych druczków. Owe dopiski były nieraz dużym wyzwaniem dla duszpasterzy, którzy składali tam całe zdania, a przede wszystkim swoje autografy. W burzliwym XIX wieku obrazki stały się nośnikiem nie tylko przesłania religijnego. Obok duchowych napomnień, moralnych przestróg i zachęt pojawiły się przesłania narodowe i polityczne. Tak również było w latach wojny i okupacji, a także tych powojennych.



Całym sercem błogosławie. X. M. Sasinowski. Bp. Łomżyński. 1975

I w czasach nam współczesnych kapłani odwiedzający nasze domy zostawiają obrazki kolędnicze, obdarowując nimi najczęściej dzieci.

PS Całkiem niedawno któryś z księży opowiadał, jak to właśnie małemu, może 4-letniemu dziecku, podarował taki obrazek. Tymczasem malec zręcznie pociągnął po tym obrazku palcami i wrzasnął: Mamo, nie da się go powiększyć!

Marian Olechnowicz

KAPŁANI I WSPÓLNOTY NASZEJ PARAFII:

Ksiądz Proboszcz Wojciech Łazewski

opiekuje się następującymi wspólnotami:

CHÓR PASSERES DEI – próby w czwartki i piątki od godz. 16:45,

soboty godz. 10:00, niedziele godz. 10:00,

śpiew podczas niedzielnej Mszy Św. o godz. 11:00.

PARAFIALNA RADA DUSZPASTERSKA – spotkania w zależności od potrzeb.

RADA EKONOMICZNA – spotkania w zależności od potrzeb.

BRACTWO ŚWIĘTEGO KAZIMIERZA – wspólnota w trakcie tworzenia.

Ksiądz Wojciech Rogowski

opiekuje się następującymi wspólnotami:

AKCJA KATOLICKA – spotkania w każdy pierwszy wtorek miesiąca, wspólnotowa Msza Św. w ostatnią sobotę miesiąca o godz. 18:00.

EREM – spotkania w soboty o godz. 11:00.

PRZYJACIELE OBLUBIENIA – spotkania odbywają się w każdy czwartek po Mszy Św. wspólnotowej o godz. 18:00.

SŁUŻBA LITURGICZNA OŁĘTARZA – spotkania w każdy pierwszy poniedziałek miesiąca po Mszy Św. wspólnotowej o godz. 18:00.

WSPÓLNOTA KATECHETÓW – spotkania w zależności od potrzeb.

Ksiądz Cezary Czeladko

opiekuje się następującymi wspólnotami:

KRUCJATA RÓŻANOWA ZA OJCZYNĘ – wspólnota modli się w intencji Ojczyzny, odmawiając różaniec przed Najświętszym Sakramentem, w ostatni piątek miesiąca po Mszy Św. o godz. 18:00.

WSPÓLNOTA DLA INTRONIZACJI NSPJ – wspólnota gromadzi się w każdy piątek na Mszy Św. o godz. 18:00, a po Eucharystii na adoracji Pana Jezusa obecnego w Najświętszym Sakramencie.

STRAŻ HONOROWA NSPJ – wspólnota gromadzi się w każdy pierwszy piątek miesiąca na Mszy Św. o godz. 18:00, a po Eucharystii spotkanie wspólnotowe.

KLUB SENIORA – spotkania odbywają się codziennie w godzinach 14:00 – 18:00.

Ksiądz Wojciech Popławski

opiekuje się następującymi wspólnotami:

DOMOWY KOŚCIÓŁ – spotkania odbywają się raz w miesiącu wg ustalonego wcześniej terminu.

KOŁO ŻYWEGO RÓŻANCA DOROŚLI – spotkania odbywają się w ostatnią niedzielę miesiąca po Mszy Św. o godz. 12:30.

RYCERSTWO NIEPOKALANEJ – spotkania modlitewno-formacyjne odbywają się w każdą trzecią środę miesiąca po Mszy Św. o godz. 18:00.

RUCH RODZIN NAZARETAŃSKICH – spotkania odbywają się w czwartki po Mszy Św. o godz. 18:00.

KOŁO RADIA MARYJA – koło pełni dyżury we wtorki i czwartki od godz. 16:00 do 17:45.

PARAFIALNY ZESPÓŁ CARITAS – spotkania w zależności od potrzeb, parafialna CARITAS jest czynna w czwartki od godz. 16:00.

Ksiądz Mirosław Matys

opiekuje się następującymi wspólnotami:

ODNOWA W DUCHU ŚWIĘTYM – spotkania w każdy wtorek miesiąca po wspólnotowej Mszy Św. o godz. 18:00, w ostatni wtorek miesiąca po Eucharystii nabożeństwo do Św. Kazimierza oraz modlitwa o uzdrowienie, Niedzielną Msza Św. wspólnotowa o godz. 8:00.

RUCH ŚWIATŁO-ŻYCIE – spotkania w każdy piątek miesiąca po Mszy Św. wspólnotowej o godz. 18:00.

PRZYGOTOWUJĄCY SIĘ DO SAKRAMENTU BIERZMOWANIA – spotkania odbywają się w niedziele wg ustalonego grafiku.

Ksiądz Artur Garbecki

opiekuje się następującymi wspólnotami:

PARAFIALNA DRUŻYNA HARCERSKA – zbiórki odbywają się w soboty w godz. 9:00 – 11:00.

SKAUCI EUROPY – spotkania odbywają się w soboty o godz. 10:00.

SCHOLA MŁODZIEŻOWA – próby odbywają się w piątki od godz. 17:15 oraz w niedziele od godz. 8:45. Śpiew podczas piątkowych Mszy Św. o godz. 18:00 oraz niedzielnych Mszy Św. o godz. 9:30.

KRĄG BIBLIJNY – spotkania w drugi oraz czwarty wtorek miesiąca o godz. 19:00.

Ksiądz Grzegorz Pigiel

opiekuje się następującymi wspólnotami:

APOSTOLSTWO DOBREJ ŚMIERCI – spotkania odbywają się w ostatnią środę miesiąca po Mszy Św. wspólnotowej o godz. 18:00.

CZCIELE MIŁOSIERDZIA BOŻEGO – spotkania modlitewne i formacyjne odbywają się w pierwszą niedzielę miesiąca o godz. 12:30.

CZCIELE ŚW. MICHAŁA ARCHANIOLA – wspólnota modli się wspólnie z innymi grupami modlitewnymi każdego dnia przed wieczorną Mszą Św.

Przygotowujący się do I Komunii Świętej – spotkania odbywają się w niedziele wg ustalonego grafiku po Mszy Św. o godz. 11:00.

KOŁO ŻYWEGO RÓŻANCA DZIECI – spotkania w trzecią niedzielę miesiąca po Mszy Św. o godz. 11:00.

RÓŻANIEC FATIMSKI – 13-go dnia każdego miesiąca wspólnota modli się przed Najświętszym Sakramentem po Mszy Św. o godz. 7:00.

Ksiądz Mirosław Karnacewicz

opiekuje się następującymi wspólnotami:

MATKI W MODLITWIE – spotkania w grupach w każdy poniedziałek po Mszy Św. wspólnotowej o godz. 18:00.

BIAŁA PROCESJA – spotkania są w zależności od potrzeb, Biała Procesja bierze udział w procesjach odbywających się po Mszy Św. o godz. 11:00 w każdą pierwszą niedzielę miesiąca od Niedzieli Zmartwychwstania Pańskiego do października, w Niedzielę Chrystusa Króla, a także podczas procesji na Boże Ciało i podczas Oktawy Bożego Ciała po Mszach Św. o godz. 18:00.

SCHOLA CANTORUM „OMNI DIE” – próby odbywają się w każdą środę o godz. 19:00.

Lektorzy – spotkania odbywają się według wewnętrznych ustaleń, najczęściej jednak w przedostatnią lub ostatnią niedzielę miesiąca po Mszy Św. o godz. 18:00.

WSPÓLNOTA MODLITEWNA NIEUSTAJĄCY RÓŻANIEC – każdy członek wspólnoty modli się raz w miesiącu przez pół godziny w zaciszu domowym, odmawiając jedną część różańca oraz litanię do Matki Bożej Gietrzwałdzkiej. Natomiast 9 dnia każdego miesiąca wspólnota modli się całodobowo.

KATECHEZA PRZEDMAŁŻEŃSKA – spotkania osób przygotowujących się do małżeństwa odbywają się wg diecezjalnego grafiku terminów.

RYBAK WSZECH CZASÓW

Św. Jan Ewangelista, wierny i ukochany uczeń Jezusa Chrystusa. Skrupulatnie odwzorujący życie i słowa Zbawiciela żyjącego na ziemi. Dożył sędziwego wieku i jako jedyny z apostołów zmarł śmiercią naturalną. Jego wspomnienie obchodzimy w dniu jego śmierci, czyli 27 grudnia.

UKOCHANY UCZEŃ

Święty Jan, apostoł, syn Zebedeusza rybaka, urodził się w Betsaidzie w Galilei. Był bratem św. Jakuba, zwanego „starszym”. Podobnie jak jego brat i ojciec trudnił się rybołówstwem. Jan, jak wszyscy pobożni Żydzi, oczekiwał nadejścia Mesjasza. Kiedy więc usłyszał, że nad Jordanem pojawił się człowiek nawołujący do pokuty, którego lud uważa za obiecanego Mesjasza, udał się tam. Okazało się, że był to Jan Chrzciciel, przy którym jakiś czas pozostał, by posłuchać jego nauki. Pewnego dnia, kiedy w swej łodzi wraz z bratem Jakubem naprawiał sieci, przechodził tamtędy Pan Jezus i zawezwał ich, by poszli za Nim. Jan usłuchał wezwania i został Jego uczniem, a później apostołem. To Jego najbardziej umiłował Jezus. Stało się tak, z powodu niezwykłej czystości serca i bezgranicznego przywiązania do swego Mistrza. Jan był powiernikiem świętych tajemnic Jezusa. To on, razem z Piotrem i Jakubem, był świadkiem przemienienia Jezusa na górze Tabor. W czasie ostatniej wieczerzy Jezus powiadomił go o zdradzie Judasza. I dla niego, na chwilę przed śmiercią, Zbawiciel powierzył swoją Matkę.

Wraz z Marią i Magdaleną był pod krzyżem w chwili konania Jezusa; później zdjął Go z krzyża i złożył w grobie.

NIOSĄCY SŁOWO BOŻE

Gdy po Wniebowstąpieniu Pańskim Piotr i Jan poszli do świątyni, uzdrowili chorego w imię Jezusa. Pojmano ich za to i postawiono przed wysoką radą, która aby nie robić rozgłosu poleciła ich wypuścić, przykazując im równocześnie, aby więcej nie nauczali o Jezusie. Kiedy jednak nie zaprzestali działalności ewangelizacyjnej,



wtrącono ich ponownie do więzienia, jednakże anioł uwolnił ich w nocy. Wkrótce po tym udali się do Samarii, gdzie powstała gmina chrześcijańska. Tam przebywali przez kilka lat głosząc Słowo Boże i chrzcząc nowo nawróconych.

Później Jan udał się w podróż ewangelizacyjną jeszcze do innych krajów, przebywał między innymi w Efezie. Jak podają niektórzy biografowie, Matka Boża podróżowała razem z nim.

WIERNY ODTWÓRCA

Św. Jan jest autorem Ewangelii i Apokalipsy, czemu świadectwo dali między innymi św. Justyn i św. Ireneusz. Czas

napisania Ewangelii przypada mniej więcej na lata 70-98, co wskazuje na to, że wówczas św. Jan miał ok. 85 lat. Zmarł w Efezie 27 grudnia 104 roku od narodzenia Jezusa.

Dziś jest tu mała wioska turecka. W 1936 roku przeprowadzono badania archeologiczne, które potwierdziły istnienie grobu Apostoła.

Św. Jan jest patronem Albanii i całej Azji mniejszej a także aptekarzy, bednarzy, dziewic oraz zawodów m.in. introligatora, kopisty, kreslarza, litografa i papiernika.

Izabela Piszczatowska

ZAPOWIEDZI NARODZENIA JEZUSA

Jezus Chrystus - prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek jest centralną tajemnicą naszej wiary. Jego przyjście na świat świętujemy każdego roku w czasie świąt Bożego Narodzenia. W jednej z bożonarodzeniowych kolęd śpiewamy *Witaj Jezu ukochany, od Patryarchów żądany, od proroków ogłoszony, od narodów upragniony*. Słowa te ukazują długie oczekiwanie na przyjście Zbawiciela, które zapowiadali już prorocy w Starym Testamencie.



MOJŻESZ

O tym, że Mesjasz będzie wywodził się z pokolenia Judy, czytamy w Księdze Rodzaju, której autorstwo przypisuje się Mojżeszowi, a która powstała w XIII-XII wieku przed Chrystusem: *Nie zostanie odjęte berło od Judy ani laska pasterska spośród kolan jego, aż przyjdzie ten, do którego ono należy i zdobędzie posłuch u narodów* (Rdz 49,10).

SAMUEL

Prorok Samuel, który żył w XI wieku przed Chrystusem, w drugiej księdze pisze, że Mesjasz będzie wywodził się z rodu Dawida: *Kiedy wypełnią się twoje dni i spoczniesz obok swych przodków, wtedy wzbudzę po tobie potomka twojego, który wyjdzie z twoich wnętrzności i utwierdzą jego królestwo. On zbuduje dom imieniu memu a ja utwierdzę tron jego królestwa na wieki. Ja będę mu ojcem a on będzie Mi synem, a jeżeli zawini, będę go karmił różgą ludzi i ciosami synów ludzkich. Lecz nie cofnę od niego mej życzliwości, jak cofnąłem od Saula, twego poprzednika, którego opuściłem. Przede mną dom twój i twoje królestwo będzie trwać na wieki. Tron twój będzie utwierdzony na wieki* (2 Sm 7, 12-16).

IZAJASZ

Również Prorok Izajasz żyjący w VIII wieku przed Chrystusem zapowiedział przyjście Mesjasza w swoich księgach. Co do autorstwa Księgi Izajasza są dwa poglądy. Jest jeden mówiący, że autorstwo przypisuje się w całości Izajaszowi a drugi wyróżnia trzech redaktorów ksiąg z podziałem na: Proto-Izajasz z VIII wieku p.n.Ch. (rozdziały 1-39 zwane Księgą prośb), Deutero-Izajasz z połowy V wieku p.n.Ch. (rozdziały 40-55 zwane Księgą pocieszenia) oraz Trito-Izajasz z końca V wieku (rozdziały 56-66 zwane Księgą triumfu). O narodzeniu Jezusa autor mówi (Iz 7,14): *Dlatego Pan sam da wam znak. Oto Panna pocznie i porodzi syna, i nazwie go imieniem Emmanuel*. Znak to proroctwo mesjańskie, które Izajasz wygłosił do króla Achaza w 734 roku p.n.Ch. Powyższy zapis wypełnił się w Ewangelii wg Świętego Łukasza: *Lecz anioł rzekł do niej. Nie bój się Maryjo, znalazłaś bowiem łaskę u Boga. Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus. Będzie On wielki i będzie nazwany Synem Najwyższego, Pan Bóg da mu tron Jego praojca Dawida* (Łk 1,30-32). Również Ewangelista Mateusz pisze: *A stało się to wszystko, aby wypełniło się słowo Pańskie wy-*

powiedziane przez Proroka: Oto Dziewica pocznie i porodzi Syna, któremu nadadzą imię Emmanuel, to znaczy Bóg z nami (Mt 1, 22-23). W innym miejscu Prorok Izajasz pisze: *Albowiem dziecko nam się narodziło, syn został nam dany, na Jego barkach spoczęła władza. Nazwano Go imieniem: Przedziwny doradca, Bóg mocny, Odwieczny Ojciec, Książę Pokoju. Wielkie będzie Jego panowanie w pokoju bez granic na tronie Dawida i nad Jego Królestwem, które On utwierdzi i umocni prawem i sprawiedliwością, odtąd i na wieki. Zazdrosna miłość Pana Zastępów tego dokona*. (Iz 9,5-6). Nie ma więc wątpliwości, że napisał je sam prorok.

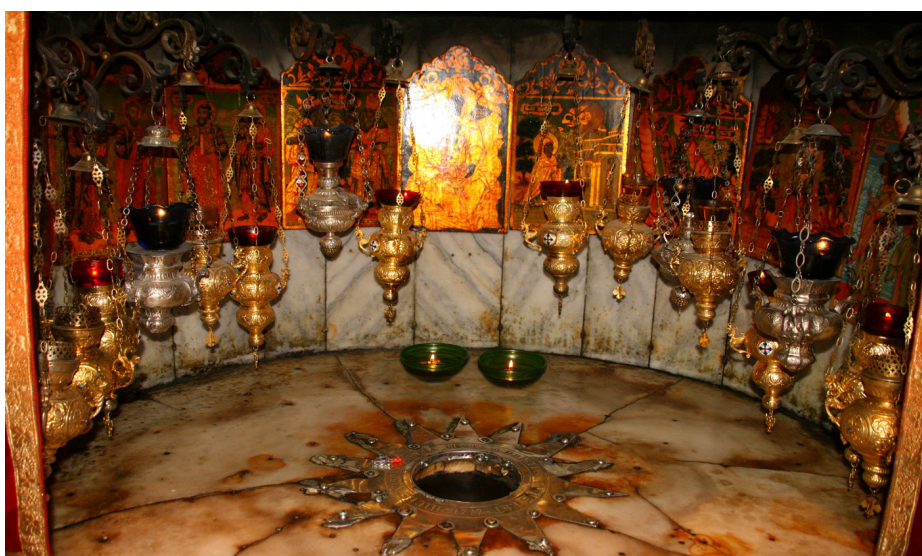
MICHEASZ

W Księdze Micheasza napisanej około 722 roku przed Chrystusem jest zapis: *A ty, Betlejem Efrata, najmniejsze jesteś wśród plemion judzkich! Z ciebie mi wyjdzie Ten, który będzie władał w Izraelu, a pochodzenie Jego od początku dni, od dni wieczności. Preto (Pan) wyda ich aż do czasu, kiedy porodzi mająca porodzić* (Mi, 5, 1-2). Potwierdza ten zapis Ewangelista Mateusz: *A ty Betlejem, ziemio Judy, nie jesteś zgoła najlichsze spośród miast Judy, albowiem z ciebie wyjdzie władca, któ-*

ry będzie pasterzem ludu mego Izraela (Mt 2,6) w Ewangelii napisanej około roku 70 n.e.

JAN CHRZCICIEL

Jan Chrzciciel urodził się sześć miesięcy przed Jezusem. Nauczał i zachowywał się jak prorok Starego Testamentu. On również zapowiada przyjsie Mesjasza. O misji Jana Chrzciciela wyśpiewał jego ojciec Zachariasz odzyskawszy mowę po narodzeniu syna w hymnie: *A ty, dziecię, prorokiem Najwyższego zwać się będziesz, bo pójdziesz przed Panem torując Mu drogę* (Łk 1,76). Powołanie dorosłego Jana Chrzciciela Ewangelista Łukasz określa: *Jak jest napisane w księdze mów proroka Izajasza: Głos wołającego na pustyni: Przygotujcie drogę Panu, prostujcie ścieżki dla Niego. Każda dolina niech będzie wypełniona* (Łk 3,4).



Oto najważniejsze, moim zdaniem, zapowiedzi Starego Testamentu mówiące o przyjsiu Jezusa i odniesienia ich do Nowego Testamentu.

Opracował:
Aleksander Orłowski

KULTURA

MUZYKA

HEJ, KOŁĘDA!

ROKICZANKA



Święta to wyjątkowy moment rodzinnych rozmów, wizyt i spotkań, również z muzyką. W każdym polskim domu rozbrzmiewają dźwięki rodzimych kołęd. W tym kołędowym numerze „Kazimierza” proponujemy do posłuchania i wspólnego pośpiewania utwory z wyjątkowego, świątecznego albumu zespołu Rokiczanka - Hej, kołęda!, wypełnionego radosnymi kołędami i pastorałkami. Zespół Rokiczanka to grupa pozytywnie zakręconych pasjonatów polskiej muzyki ludowej. Oprowadzają słuchaczy po magicznej krainie folkloru, pełnego spontaniczności, radości ale również

zadumy i nostalgii. Utwory zespołu są wypełnione autentycznymi dźwiękami dawnej wsi, pokazują, że polski folklor jest wciąż modny, rzeński i wiecznie młody. A proponowana pozycja zawiera kołędy i pastorałki te mniej i bardziej znane, natomiast wszystkie z dobrym przekazem. Dla zachęty zamieszczamy fragment jednej z pastorałek: *Już Pan Jezus w żłobie leży, na wyścigi każdy bieży, zobaczyć Malucha, Malucha!* Dużo świątecznej muzyki, ekskluzywna oprawa, wyjątkowe fotografie - to po prostu wymarzony prezent dla siebie lub dla najbliższych.

Monika Kościuszko-Czarnecka

KĄCIK MAŁEGO KAZIUCZKA

Opowieści Siostry Basi – Najlepszy prezent

Kasia usiadła przy kuchennym stole i wpatrywała się w kopytka, które babcia układała na stolnicy. Stały równiutko jak żołnierze, wszystkie tej samej wielkości ze śmiesznym dołeczkiem w środku. Podziwiała, że babci chce się tak misternie robić coś, co za chwilę zniknie w głodnych żołądkach domowników.

- Co tam w szkole Kasiu? – zapytała starsza pani nie przerywając „twórczej”, kopytkowej pracy.

- W zasadzie dobrze – Kasia oderwała wzrok od babcinych palców.

- To czemu jesteś taka zamyślona?

- Zrobiło mi się dziś przykro, chociaż sprawa w zasadzie nie dotyczyła mnie. Tomek i Jacek z naszej klasy byli w sobotę u Sebastiana na urodzinach. Sebek zaprosił także Jurka, tego nowego kolegę. To bardzo sympatyczny chłopak, ale jego rodzina żyje raczej skromnie, więc i prezent Jurka był skromny. Wiem jednak, że w dzień urodzin Jurek uczestniczył we Mszy św. i przyjął Komunię Św. w intencji Sebastiana. Dzisiaj w szatni Sebek głośno komentował urodzinową imprezę i powiedział, że prawdziwe prezenty dostał tylko od Tomka i Jacka. Wtedy ja zobaczyłam, że w drzwiach stoi Jurek. W zasadzie nie powinno go być, ponieważ angielski ma dzisiaj jedna grupa, a grupa Jurka przychodzi na drugą lekcję. Widziałam jak bardzo było mu przykro, odwrócił się i odszedł. Sebek tego nie zauważył, ja też mu nie powiedziałam. Podsumowałam tylko całą dyskusję stwierdzeniem, że przecież liczy się gest i obecność, a nie cena i jakość prezentu.

- To prawda Kasiu – babcia na chwilę przerwała swoją pracę. Myślę, że ten Jurek to mądry chłopak i nie zrazi go to niemiłe doświadczenie. Skoro potrafi wstać rano, by ofiarować za kolegę Mszę Św., będzie umiał pokonać w sobie to uczucie przykrości. Pan Jezus czyni cuda. Przypomniała mi się teraz taka historia opowiadana przez moją mamę.

Kobieta znowu powróciła do przerwanej czynności krojenia kopytek.

- Działo się to w czasie wojny - mówiła. Do lasu na terenie Niemiec szedł pędzony przez gestapowców oddział polskich więźniów. Szedł na ciężką pracę. Wrzaski strażników, szczekanie psów, to wszystko zlewało się w jeden chór, przejmujący trwogą i wzruszeniem, od którego drętwiały głowy i serca. Nagle przez ten piekielny zgłęb przebił się delikatny dźwięk dzwonka. To niemiecki ksiądz z pobliskiej parafii szedł z Komunią Św. do chorego. W jednej chwili cały oddział polskich więźniów upadł na kolana. Widząc to ksiądz, udzielił im błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem. Strażników najpierw opanowało zdumienie, potem wściekłość. Zaczęli bić więźniów i szcuć ich psami, ale żadna siła nie zdołała tych ludzi poderwać z kolan. Ksiądz pobłogosławił ich Najświętszym Sakramentem drugi raz. Strażnicy zaczęli grozić księdzu. Krzyczeli, że go zastrzelą. Po raz trzeci pobłogosławił ich i poszedł do chorego. Dopiero gdy zniknął za zakrętem, więźniowie podnieśli się i udali w dalszą drogę. Po wyzwoleniu uczestnik zdarzenia, inżynier z Wielkopolski, odszukał tego księdza i odwiedził go, by mu podziękować, bo wierzył, że otrzymane wówczas błogosławieństwo pomogło mu przetrwać ciężkie dni niewoli. Ksiądz przyjął go bardzo serdecznie. Pamiętał o tym zdarzeniu. Miał je zapisane w swoim brewiarzu. A na końcu opowiadania dopisał: „Nie może zginąć lud, który żywi taką cześć do Najświętszego Sakramentu!”

Babcia wyprostowała plecy i skończyła kroić kopytka.

- Widzisz Kasiu, podobnie jak ty uważam, że nie liczy się cena prezentu tylko serce i szczerść tego, który prezent daje. Popatrz, Pan Jezus dał nam siebie w prezencie, jakże często jesteśmy Mu za to mało wdzięczni. Zapominamy, by Mu dziękować za to, że chce być z nami. Myślę, że twój kolega Jurek dał Sebastianowi najlepszy prezent, modlitwę i Komunię Św. To prezent, który nie ulegnie przedawnieniu, a Pan Jezus da Jurkowi siłę, by umiał jak przedtem przyjaźnić się z Sebastianem, a przez tę przyjaźń zmienić także jego myślenie.

KĄCIK MAŁEGO KAZIUCZKA

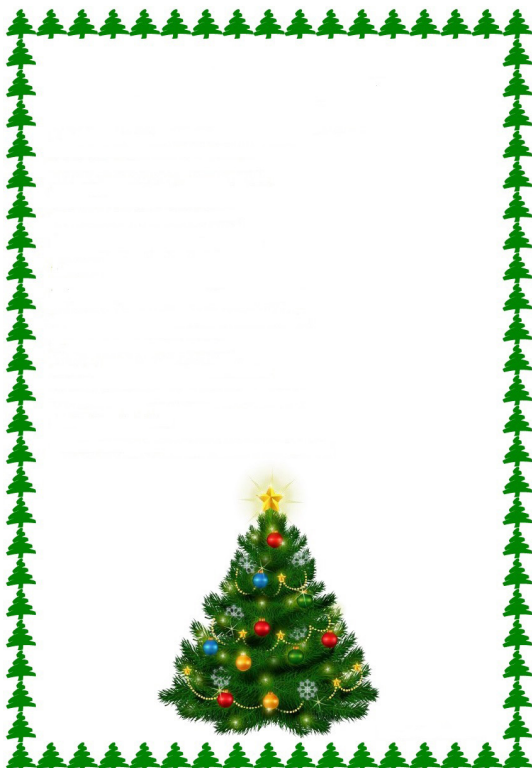
Rozwiąż szyfr. Czy wiesz kto i kiedy powiedział te słowa?

 ----.
 -----,
 -----,
 -----.

aaa	A	bbb	I	aac	C	cbc	U	abc	F	aca	N	bc	R	cab	Ż
aa	Ą	cbb	Y	ccb	Z	bca	M	ba	H	bac	L	cc	Ż	ab	Ń
abb	E	ccc	J	cba	W	aab	B	caa	Ś	acc	O	baa	G	ac	Ó
bb	Ę	aba	D	bcc	S	cac	Ć	bb	K	bb	Ł	acb	P	cca	T
								a		c					

aaa bcc-bbc-acc-cba-acc bcc-cca-aaa-bbc-acc bcc-bbb-bb aac-bbb-aaa-bbc-abb-
 bca bbb ccb-aaa-bca-bbb-abb-bcc-ccb-bba-aaa-bbc-acc cba-caa-bcb-ac-aba
 aca-aaa-bcc. bbb acc-baa-bac-aa-aba-aaa-bac-bbb-caa-bca-cbb ccc-abb-baa-acc
 aac-bab-aba-aaa-bbc-bb, aac-bab-aba-aaa-bbc-bb, ccc-aaa-bba-aa ccc-abb-aba-
 aca-acc-bcb-acc-aba-ccb-acc-aca-cbb acc-cca-bcb-ccb-cbb-bca-bcb-ccc-abb acc-aba
 acc-ccc-aac-aaa, acb-abb-bbc-abb-aca bbc-aaa-bcc-bba-bbb bbb acb-bcb-aaa-
 cba-aba-cbb.

Przed Tobą cały 2020 rok. Poniżej zamieszczamy tablicę
 dobrych uczynków i fantastycznych postanowień. Wypisz na
 niej wszystkie tegoroczne zamierzenia. Tablicę możesz wyciąć
 i powiesić np. na lodówce, aby zawsze o tym pamiętać.



Kolega pyta Fafare:
 - Czy w tym roku kupię coś pod choinkę?
 - Owszem, udało mi się kupić stojak.

Uśmiechnij się :)

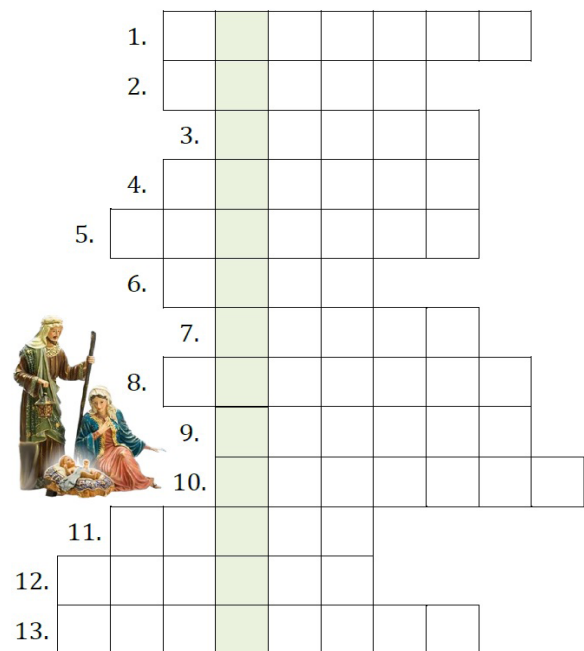
Po świętach Bożego Narodzenia do lekarza przychodzi mały Jasio i mówi:

- Panie doktorze, z moim tatą jest coś nie w porządku. Przed kilkoma dniami przebrał się za starego dziadka i twierdził, że nazywa się św. Mikołaj!

Rozwiąż krzyżówkę

1. Betlejemka..., prowadziła trzech Króli do Dzieciątka Jezus
2. Imię dzieciątka narodzonego w żłóbku
3. Kładzione pod biały obrus na stole wigilijnym
4. Bożonarodzeniowa pieśń ludowa
5. Dzielimy się nim przy wigilijnym stole
6. Ma ości
7. Symbolizuje dobrobyt i początek nowego życia
8. Ozdabiamy ją bombkami, jabłkami, orzechami...
9. Zapalamy ją na wigilijnym stole...
10. Dzień poprzedzający Boże Narodzenie
11. Skrzypi pod nogami w mroźny, zimowy dzień
12. Chodzi po koledzie
13. Msza św. odprawiana o północy z 24 na 25 grudnia

KRZYŻÓWKA ŚWIĄTECZNA



<https://mała275.blogspot.com>